Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Kraków, Niedziela 30 sierpnia Rok VIII. — Nr. 199

GONIEC KRAKOWSKI

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł. 3·40, z odnoszeniem do domu zł. 3·60 — Zamiejscowa zł. 4·20 — Zagranicą zł. 7·00.

Redakcja Kopernika 8. — Administracja Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. P.K.O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

Bajki o przesileniu w rządzie p. Wł. Grabskiego.

Gen. Sikorski nie wstąpił do Piasta.

Warszawa. (PAT.) 27 bm. W związku z artykułem w dzienniku „Nasz Przegląd“ z dnia 27 sierpnia pod tytułem: „Dymisja Prezydenta Grabskiego“ gabinet ministra spraw wojskowych komunikuje, że pogłoski na temat konferencji prezesa Rady Ministrów Grabskiego z ministrem spr. wojskowych Sikorskim najzupełniej nie odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy. Konferencja Prezesa Rady Ministrów z Min. Sikorskim dotyczyła wyłącznie spraw ogólno-państwowych, specjalnie wojskowych. Wiadomość, jakoby generał Sikorski zgłosił akces do stronnictwa Piasta jest pozbawioną jakichkolwiek podstaw. Gen. Sikorski nie zgłaszał nigdy akcesu do żadnego stronnictwa, nie bierze bowiem żadnego udziału w życiu partyjno-politycznem. Jest to zresztą rzeczą zupełnie naturalną, gdyż, jako oficer w czynnej służbie, w myśl ustawy z 23 marca 1922 roku, o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów wojsk polskich, nie może należeć do stowarzyszeń, mających cele polityczne.

P. Korfanty sprzedał „Polonię“ Niemcom.

Wzburzenie opinji polskiej.

Katowice. (Tel. wł.) Wczoraj w jednym z dzienników niemieckich na niemieckiej części Górnego Śląska ukazała się wiadomość, że p. Korfanty sprzedał onegdaj „Polonię“ znanemu przemysłowcowi niemieckiemu Böselowi.

Wiadomość ta wywołała olbrzymie wzburzenie całej opinji polskiej nietylko na G. Śląsku, ale i w całym kraju, gdyż tego rodzaju transakcja musiałaby być uznaną za pospolitą zdradę interesów polskich, a jej sprawcy musieliby ponieść jak najdalej idące konsekwencje wobec opinji. Wiadomości dzienników niemieckich dotychczas ze strony polskiej nie zaprzeczono. Z tego powodu opinja domaga się natychmiastowego wyjaśnienia.

—ooo—

Propozycje angielskie wobec min. Caillaux.

Londyn. (PAT.) 28 bm. Podane wczoraj do wiadomości publicznej sprawozdanie o przebiegu rokowań z ministrem Caillaux głosi, że rząd angielski upoważnił Churchilla do przedstawienia p. Caillaux propozycji angielskiej w sprawie uregulowania długu wojennego Francji w drodze spłat rocznych, wynoszących 12 i pół miljona f. szt. przez lat 62, za wykonanie czego Francja przyjęłaby na siebie całkowitą odpowiedzialność z tem zastrzeżeniem, że w terminie późniejszym wypracowanoby szczegóły porozumienia, oraz że Anglja, jeżeli chodzi o warunki spłat, traktowana będzie przez Francję na równi z innymi wierzycielami.

Opierając się na tej naczelnej zasadzie, Churchill w sprawozdaniu swem pisze: Rząd angielski wypowiedział się jasno, że przyszły układ z Francją w sprawie jej zobowiązań wojennych rządzić się musi zasadą, którą rząd angielski niejednokrotnie wysuwał, a które sprowadza się do żądania, aby Francja uznała wysokość swych spłat dla Anglji w stosunku, odpowiadającym wysokości ewentualnych spłat dla Stanów Zjednoczonych. Inaczej mówiąc, gdyby Francja zechciała przyznać jednemu ze swych wierzycieli stanowisko uprzywilejowanego, poświęcając interesy wierzyciela drugiego, to nie wyświadczyłaby tym sposobem żadnej przysługi Europie i tak już przeżywającej poważny kryzys ekonomiczny. Dopóki powyższa zasada nie zostanie uznana, wszelkie porozumienie, które w obecnej chwili osiągnięto z Francją, mogłoby mieć jedynie charaktek tymczasowy. W zakończeniu swego sprawozdania Churchill wyraża gorące uznanie dla zasług, które około rozwiązania tego problemu położył Caillaux i zapowiada, że rokowania, które uległy czasowej przerwie, zostaną wznowione.

Londyn. (PAT.) 28 bm. „Times“ pisze o rokowaniach z Caillaux, że przyśpieszyły one znacznie chwilę ostatecznego porozumienia. Gotowość Francji podniesienia spłat rocznych, proponowanych poprzednio w wysokości 10 miljonów f. szt. do 12 milj. pozwala sądzić, że rokowania ulegają jedynie czasowej przerwie i że wznowione zostaną w najbliższej przyszłości już na podstawie ostatniej oferty angielskiej.

Dziennik dodaje jednak, że zagadnienie francuskich długów wojennych komplikuje fakt, że Francja ma dwóch wierzycieli, z których żaden nie zgodziłby się na ustępstwo na rzecz drugiego. Tego mniej więcej zdania w kwestji zobowiązań francuskich są „Manchester Guardian“, „Morning Post“ i „Daily News“.

LUDOWE „OBURZENIE“.

Marsylja. (A.W.) Kongres socjalistyczny zajmował się na swojem wczorajszem nocnem posiedzeniu problemem wschodniej Europy i bolszewizmu. Przyjęto rezolucję, w której potępia się komunistyczną Internazionale popierającą narodowe powstanie w Azji i Afryce.

O EKSPORT WĘGLA GÓRNOŚLĄSKIEGO.

Warszawa. (A.W.) Dzisiaj w ministerstwie kolei rozpoczęła się konferencja w sprawie eksportu węgla górnośląskiego. W konferencji uczestniczą przedstawiciele dyrekcji kolei katowickiej, poznańskiej i górnośląskiej, oraz delegacje związków hutniczych i górniczych z całej Polski.

Daleki Wschód zaczyna walkę z rasą białą

Konflikt angielsko-chiński.

(j. t.) Bardzo niedawno temu była chwila, w której zdawało się, że przyjść musi między Anglją a Chinami do zbrojnego konfliktu, mogącego pociągnąć za sobą nieobliczalne następstwa. Z jednej bowiem strony Rosja bolszewicka, a z drugiej — Japonja nie mogłyby pozostać obojętnemi widzami w tym wypadku. Pierwsza — ponieważ dzięki jej intrygom przyszło do obecnego antyangielskiego ruchu w Chinach, a druga — dlatego, że zbrojne wystąpienie Anglji na Dalekim Wschodzie stanęłoby w poprzek jej zamiarom objęcia hegemonji nad ludami kolorowymi, ten Wschód zamieszkującymi.

Pierwiastkowo obu istniejące w Chinach rządy, tj. pekiński (na północy) i kantoński (na południu), nie oświadczyły oficjalnie, że solidaryzują się z wystąpieniami „mob'u“ chińskiego przeciw Anglikom w Szanghaju i gdzieindziej. Istniała przeto nadzieja, iż ostatecznie znajdzie się droga do porozumienia pokojowego między Anglją a Chinami i to tem więcej, że projektowana na jesień w Pekinie międzynarodowa konferencja cłowa mogłaby dać sposobność obu stronom do poczynienia pewnych ustępstw.

Ta jednak, względnie pomyślna sytuacja zmieniła się nagle, gdy przed dwoma tygodniami rząd kantoński najniespodziewaniej zakazał statkom angielskim przybijać do portów chińskich, zostających pod jego władzą. Tak niezwykły krok, nawet na tamtejsze stosunki — zdawało się — musi być wstępem do zbrojnego konfliktu. Wywołał on niesłychane oburzenie w Anglji i zmusił rząd angielski do poczynienia pewnych obronnych zarządzeń, jak wyposażenie angielskiego „charge d'affaires“ w Pekinie nadzwyczajnemi pełnomocnictwami, pomnożenie nowymi jednostkami eskadry na wodach chińskich, wysłanie głównodowodzącego tą eskadrą do Kantonu itd.

Mimo to, dotąd nie zdecydowano się w Londynie na użycie najważniejszego argumentu w podobnych razach, tj. armat, tak, że do wybuchu wojny angielsko-chińskiej może jeszcze nie przyjść, choć wisi ona w powietrzu.

Pragnąc tedy zorjentować się co do faktycznego stanu rzeczy, musimy rzucić okiem na sytuację w Chinach, aby mieć wyobrażenie o tem, jakiego ewentualnie przeciwnika może mieć Anglja.

I tak, Chiny rządzone są teraz nominalnie przez dwa rządy, o których wspomnieliśmy wyżej.

Władza rządu pekińskiego rozciąga się aż do rozdziału wód między rzeką Jansekiangiem a wybrzeżami południowemi kraju. Naogół zachowywał się ten rząd biernie wobec zajść w Szanghaju, potajemnie jednak popierał strajkujących tam kulisów. Główną figurą tego rządu jest mandżurski generał Czang-Tso-Ling, o którym pisaliśmy już parokrotnie na tem miejscu. Jego podwładny generał w Szanghaju wydał nawet kilka edyktów przeciw burzycielom porządku tamże, a jego wojska stłumiły zamieszki w Tientsinie, wymierzone przeciw cudzoziemcom.

Wydawałoby się więc, że Czang-Tso-Lin nie jest zasadniczym wrogiem państw cudzoziemskich. A, jak twierdzą ludzie dobrze poinformowani o sprawach tamtejszych, stałby się nawet ich przyjacielem, gdyby, zdecydowały się jego wiecznie puste kasy zasilić pieniądzmi.

W każdym atoli razie w Pekinie starają się o przeprowadzenie wyraźnej linji demarkacyjnej między ruchem nacjonalistycznym i antyangielskim, a wpływami bolszewizmu. W tym samym duchu działa „chrześcijański“ generał, Feng-Ju-Hsing, uważający komunizm za groźniejszego wroga Chin. niż mocarstwa europejskie i Stany Zjednoczone.

Inaczej rzeczy stoją w Kantonie, gdzie po śmierci Sunjatsena przyszedł do władzy dyrektarjat, złożony z członków stronnictwa Kuomintang, którego pewna część jawnie przyjaźni się z Moskwą, a tem samem jest najbardziej wrogo usposobiona względem Anglików.

Stanowisko, jakie zajął ten rząd względem Anglji, zakazując statkom angielskim przybijania do portów południowo-chińskich, może dać sposobność rządowi angielskiemu do sprowokowania wyraźniejszego, niż dotąd, rozdziału między północnemi Chinami a „Południową republiką chińską“. Gdyby więc nawet zdecydowano się w Londynie podjąć jakieś kroki zbrojne na większą skalę, — to nie będą one zapewne wymierzone przeciw całym Chinom, lecz tylko przeciw rządowi kantońskiemu.

Powściągliwość niezwykłą, jaką okazuje Londyn w zatargu z Chinami, trzeba i temu przypisać, że obawiają się tam zbyt ostrem wystąpieniem wywołać obudzenia się u Chińczyków poczucia jedności narodowej, co utrudniłoby właśnie sprowadzenia gruntownego rozłamu między południem a północą tego kraju.

Bądź jak bądź, konflikt, a raczej szereg konfliktów między Anglją a Chinami stanowi tylko jeden z epizodów walki emancypacyjnej, którą podjął już Wschód azjatycki, aby wyswobodzić się od przemożnych wpływów rasy białej.

I, wychodząc z tego punktu zapatrywania, nie wolno z lekceważącą obojętnością przechodzić obok tego, co dzieje się w Chinach względnie na całym Dalekim Wschodzie.

Prasa polska na obczyźnie.

Poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej istnieją w roku bieżącym (jak nas informuje „Katalog Prasowy" firmy „Par") 132 czasopisma polskie, z których dwa wychodzą w języku francuskim. Z wydawnictw tych 8 wychodzi na niewyzwolonych ziemiach polskich, — reszta na obczyźnie.

Najwięcej pism polskich posiada Ameryka Północna, bo 101 — państwa zaś europejskie, nie licząc wspomnianych wyżej 8 organów ziem niewyzwolonych, mają tylko 17 pism polskich. Poza tem w Chinach (w Harbinie) jest 1 organ, w Japonji (Tokio) 1, w Argentynie (Buenos Aires) 1, w Brazylji (Curitiba) 3.

Prasa amerykańska liczy najwięcej tygodników (59), potem dzienników (21) i miesięczników (10). Oprócz tego przy 11 pismach nie wykazano terminu emisji, przyczem można przypuszczać, że są to efemerydy, wogóle o nieznanym i nieokreślonym czasie wydawania. Najwięcej pism polskich wychodzi, jak wiadomo, w Chicago, a mianowicie: 6 wielkich dzienników, 9 tygodników, 3 miesięczniki i 1 kwartalnik. Milwaukee i Cleveland posiadają po 6 pism, Detroit 7 (w tem 4 codzienne, 1 tygodnik i 2 nieokreślone), Philadelphia 5 (same tygodniki), Pittsburg 3 (w tem 1 dziennik), Scranton 3 tygodniki, New York 3 dzienniki i 1 miesięcznik (wydawany po angielsku), Toledo 1 dziennik i 3 tygodniki, Buffalo 2 dzienniki i tygodnik, reszta po 2 i po 1 piśmie rozsianych po całej Ameryce Północnej.

Pod względem kierunków politycznych i społecznych, polska prasa amerykańska dzieli się na 56 organów narodowych (w tem 13 dzienników), 7 katolickich, 6 socjalistycznych (4 dzienniki), 1 postępowy dziennik, 1 tygodnik demokratyczny, 2 miesięczniki naukowe, 2 zawodowe, 1 dziennik nieznanego kierunku. Pisma socjalistyczne wychodzą: w Chicago— 1 dziennik i 1 tygodnik, w Detroit — 1 dziennik, w Nowym Yorku — 2 dzienniki.

Byłyby bardzo ciekawe i pouczające cyfry nakładów każdego z tych organów, gdyby... można im wierzyć. Na nasze stosunki jednak cyfry podane i pochodzące z pewnością od samych wydawców, wydają się tak bardzo przesadzone, że aż najzupełniej nieprawdopodobne. Tylko 40 czasopism podało liczby nakładu, które w ogólnej sumie wynoszą 701.200. Według tych danych, największą poczytnością ma się cieszyć tygodnik „Amerika-Echo", wydawany przez A. A. Paryskiego w 120.000 egzemplarzach. „Dziennik Związkowy" i „Zgoda" w Chicago — po 50.000 egzemplarzy, „Kurjer Polski" w Pittsburgu 50.000 egzemplarzy itd. Z socjalistycznych pism tylko „Dziennik Ludowy" w Chicago podał cyfrę egzemplarzy na 23.000.

Prasę polską na kresach niewyzwolonych reprezentują: na Śląsku Górnym: „Katolik" i „Dziennik Śląski" w Bytomiu, oraz „Kurjer Śląski" w Gliwicach, stanowiące blok wydawniczy Napieralskiego. Poza tem w Gliwicach wychodzi codziennie „Sztandar Polski", w Opolu codzienna „Gazeta Opolska". W Olsztynie na Warmji wychodzi codziennie „Gazeta Olsztyńska", oraz na Mazowszu, w Szczytnie, „Mazur". Trudno zaliczać do „polskiej" prasy, niestety po polsku wydawane pisma komunistyczne w Mińsku pt. „Młot", a potem w Moskwie „Trybunę Komunistyczną" i w Smoleńsku „Iskrę".

W Niemczech wychodzi w Berlinie codziennie „Dziennik Berliński", poza tem w Herne codziennie „Narodowiec", w Oberhausen codziennie „Naród".

Na Śląsku Cieszyńskim pod zaborem czeskim wychodzi socjalistyczny dziennik „Robotnik Śląski" we Frysztacie.

We Francji mamy 7 organów, w tem 1 dziennik w Paryżu, 1 w Lens, reszta wychodzi w innych terminach. Dwa pisma „Les Amis de la Pologne" i „La Pologne" wychodzą w Paryżu po francusku.

W Anglji istnieje po angielsku wydawany miesięcznik handlowy „The Polish Economic Bulletin", wydawany przez biuro prasowe poselstwa polskiego w Londynie.

W Wiedniu wychodzi „Głos Zachodu" z niemieckim dodatkiem, jako dwutygodnik polityczny, oraz „Przegląd Polski" w tych samych terminach wydawany. Międzynarodowe Tow. Naftowe wydaje tam również tygodnik pt. „Przemysł Naftowy".

W Japonji wychodzi dwa razy miesięcznie „Echo Dalekiego Wschodu", wydawane po polsku, japońsku i angielsku, w Rydze „Głos Polski", tygodnik bezpartyjny.

OTWARCIE KONGRESU NAUCZYCIELI W BELGRADZIE.

Belgrad. (PAT.) 27 bm. Avala. Dziś przed południem został otwarty międzynarodowy kongres nauczycieli szkół średnich pod przewodnictwem ministra oświaty Vukanowicza, jakoteż w obecności przedstawiciela króla i korpusu dyplomatycznego.

NIEZNANE JASKINIE I JEZIORA.

Insbruk. (PAT.) 27 bm. W Tyrolu południowym odkryto rozległe podziemne jaskinie ciągnące się w kierunku z północy na południe wzdłuż Dolomitów. Odkryto między innymi także podziemne jezioro z nieznanymi okazami fauny. W jaskiniach wykryto ślady człowieka przedhistorycznego.

Bank Polski a waluty obce.

Warszawa. 28 bm. (Tel. wł.). Z chwilą, kiedy Bank Polski zaprzestał oddawać bez żadnych ograniczeń waluty zagraniczne, rezerwując je tylko na zaspokojenie niezbędnych potrzeb rządu i przemysłu, przetwarzającego importowane surowce, musiały się oczywiście zjawić na rynku pieniężnym wyższe ceny walut, nabywanych przez tych importerów, którzy w Banku Polskim swoich potrzeb zaspokoić nie mogli. Większe sumy walut nabywane są na giełdach zagranicznych drogą sprzedaży wypłat na Warszawę po cenach dziennych, mniej więcej jednolicie ustalonych, podczas kiedy za mniejsze sumy poszukujący płacą na wolnych rynkach wewnętrznych ceny najrozmaitsze, przyczem najczęściej wyższe od kursów zagranicznych.

W dążeniu do usunięcia zaznaczonych niedomagań Bank Polski rozpoczął dzisiaj kupno i sprzedaż walut po cenach odpowiadających zagranicznym, dzięki czemu kursy, notowane na giełdzie warszawskiej, przyczynią się do wytworzenia jednolitej ceny w całym kraju.

Rewolucja w Kantonie.

REWOLUCJA W KANTONIE.

Londyn. (AW.) **Biuro Reutera donosi, że w Kantonie wybuchło nowe powstanie. Bliższych szczegółów i przyczyny powstania brak.**

Londyn. (AW.) Z Pekinu donoszą, że poseł sowiecki Karachan wyjechał do Moskwy celem złożenia rządowi sowieckiemu sprawozdania o obecnym położeniu w Chinach.

STOSUNKI Z FRANCJĄ.

Paryż. (AW.) Briand konferował z kierownikiem wydziału dla spraw francusko-sowieckich w ministerstwie spraw zagranicznych, a następnie z ambasadorem sowieckim, Krassinem. „Matin" dowiaduje się w związku z tem, że rokowania z Sowietami będą wkrótce wznowione.

Rada koronna w Hiszpanji.

Paryż. (AW.) Z Madrytu donoszą, że wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Koronnej. Król i Primo de Rivera pozostają jeszcze przez parę dni w Madrycie.

Wiadomości z frontu marokańskiego donoszą, że oddziały francuskie atakują na całej linji, przeważnie zwycięsko. Flota hiszpańska bombarduje wybrzeża Riffenów, którzy ostrzeliwują okręty od lądu. Lotnicy obrzucili bombami okolice w pobliżu morza.

Z SYRJI.

Londyn. (AW.) Ze źródeł arabskich donoszą, że Francuzi opuścili okolice Hauranaby i skoncentrowali wszystkie swoje siły koło Damaszku. Podobno Francuzi obawiają się wznowienia powstania Druzów i przystąpienia do akcji nowych szczepów syryjskich.

Konny wyścig próbny Leningrad-Mińsk.

Brak koni kawaleryjskich, jaki daje się odczuwać w armji czerwonej, zmusił sowiety do szukania koni zagranicą. W tym celu sprowadzone zostały z Anglji i Arabji konie rasowe dla zarodu. Aby jednak ustalić, który typ konia ma być w sowieckiej armji zaprowadzony, Budienny zorganizował specjalny wyścig próbny.

Bieg ten rozpoczął się onegdaj w Leningradzie po trakcie długości 800 kilometrów do... Mińska. Według słów Budiennego zwycięski koń z tego biegu, który okaże się najbardziej wytrzymały, będzie wprowadzony do armji sowieckiej.

„Kawalerja czerwona winna być przygotowana do zaborczych zagonów konnicy, choćby nawet na pół Europy".

Zwycięstwo w przyszłej walce ma odnieść typowy najwytrzymalszy koń sowieckiego kawalerzysty.

Nowe zamachy na składy amunicji.

Wilno. 27 bm. Nocy wczorajszej na przedmieściu Rosa niewykryci osobnicy usiłowali przedostać się do wojskowych składów amunicji. Wartownik dał do nich kilka strzałów i zaalarmował wartę, złoczyńcy jednak zbiegli. Po pewnym czasie, prawdopodobnie ci sami osobnicy usiłowali powtórnie przedostać się do składów, również bez skutku.

Władze wojskowe wszczęły energiczne śledztwo.

6 miljonów dolarów dla Polski.

Warszawa. (AW.) **Rząd polski otrzymał od konsorcjum banków amerykańskich pożyczkę półroczną 6 milj. dolarów na 7 i pół proc. Pożyczka z Federal Reserve Bank, o której już donieśliśmy, użytą będzie na ochronę złotego.**

Warszawa. (AW.) Dzień wczorajszy był zdaje się dniem ostatecznego załamania się zniżki złotego na giełdach zagranicznych. We Wiedniu giełda notowała kurs wyższy od przyjętego w operacjach bankowych.

Złoty podnosi się również stale w Berlinie, Gdańsku, Zurichu.

Nie mili goście.

Sztokholm. 28 bm. Okręt sowiecki „Aurora", który jedzie drogą okrężną do portów na morzu Białem, zawinął do portu szwedzkiego w Goteborgu. Przyjęcie, jakiego doznała załoga sowieckiego statku, był bardziej niż chłodne. Na bankiet, który urządzało towarzystwo szwedzko-rosyjskie, nie przybył nikt ze świata półoficjalnego. Ludność chwilami odnosiła się wrogo do przybyłych gości, przyjmując nawet wręcz groźną postawę.

Smiertelna walka z tygrysem.

Wedle otrzymanych z Indyj wiadomości, donoszą dzienniki londyńskie o dramatycznej walce, którą stoczył z tygrysem słynny myśliwy hinduski, Chelikoni Sunga Rao, kuzyn radży Bobbili.

Myśliwy ten wpadł kilka dni temu na trop tygrysa w dżungli lasu Viziarompukam i zaczął go szukać, mając za towarzyszy kilku krajowców. Nagle usłyszano ryk zwierza. Niebawem wyskoczył wspaniały tygrys królewski wprost na myśliwego. Ten strzelił, dopuściwszy go na kilkanaście kroków do siebie i trafił w płuca.

Krwawiąc obficie, tygrys zwrócił się do ucieczki w głębię dżungli. Myśliwy, nie nabiwszy strzelby, podbiegł za nim w gęstwinę. Lecz ta nieostrożność zemściła się na nim srodze. Tygrys bowiem czując za sobą człowieka, który go ścigał, odwrócił się i ze straszliwym rykiem rzucił na niego.

Rozpoczęła się wtedy straszliwa walka na śmierć i życie. Hindus nie miał czasu nabić broni, więc, chwyciwszy za lufę, bił kolbą tygrysa po łbie i łapach, rozjuszony zaś zwierz, choć był ciężko ranny, ostatkiem sił chciał roztrzaskać przeciwnika. Krajowcy strzelać nie mogli, bojąc się trafić myśliwego.

Zapasy między dzikiem zwierzęciem a człowiekiem nie trwały długo. Wyczerpany upływem krwi tygrys upadł na ziemię, a obok niego myśliwy, który w tej walce odniósł kilka głębokich ran na rękach i piersiach od pazurów dzikiej bestji.

Przeniesiony do szpitala Chelikoni Sunga Roo zmarł po kilku godzinach.

Ujęcie bandytów koło Mostów Wielkich.

Lwów. 28 bm. Powiat sokalski ciągle jeszcze jest niepokojony przez bandytów, w szczególności przez członków, od czasu do czasu, rozbijanej bandy słynnego Domańskiego, grasującego przeważnie na Wołyniu. To też posterunki policyjne w tym powiecie ustawicznie przeprowadzają obławy. Taką w nocy z wtorku na środę prowadził posterunek policyjny z Mostów Wielkich i w czasie tejże zdołał przytrzymać czterech bandytów, którzy wchodzili dawniej w skład szajki Domańskiego.

Oni to pod komendą Ilka Kmity, który niedawno został ujęty i obecnie znajduje się w więzieniu lwowskiem, dopuścili się w ostatnich dniach usiłowanego morderstwa oraz trzech napadów rabunkowych.

O ujęciu tych bandytów wczoraj został zawiadomiony lwowski urząd śledczy, skąd natychmiast do Mostów wyjechał komisarz Batorski z wywiadowcami celem przeprowadzenia dochodzeń i kontynuowania dalszego pościgu za pozostałymi jeszcze członkami bandy Kmity.

Prawdopodobnie schwytani obok Mostów bandyci na drugi tydzień staną przed sądem doraźnym we Lwowie.

Proces Muraszki o zastrzelenie Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Dziś w piątek, w sądzie okręgowym w Nowogródku rozpoczął się proces Józefa Muraszki, starszego przodownika urzędu śledczego w Stołpcach o zastrzelenie Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

JAK ZGINĘLI BAGIŃSKI I WIECZORKIEWICZ?

Zastrzelenie Bagińskiego i Wieczorkiewicza, gdyż już zbliżali się do bolszewji, na samej prawie granicy było wstrząsającą niespodzianką, która wywołała silne wrażenie w całej Polsce i poza jej granicami, szczególniej w Rosji sowieckiej.

Ścisły przebieg tego wydarzenia przedstawiał się następująco:

Bagiński i Wieczorkiewicz w nocy z 28 na 29 marca rb. wydani zostali w więzieniu w Białymstoku prezesowi polskiej delegacji repatrjacyjnej p. Kulikowskiemu dla wymiany z sowietami na konsula polskiego Łaszkiewicza i ks. Usasa.

Wymiana miała się odbyć na stacji Kołosowo, dokąd o godzinie 2 popołudniu 29 marca wyruszył ze Stołpców specjalny pociąg, składający się z parowozu i jednego wagonu towarowego. W wagonie tym jechali: Bagiński i Wieczorkiewicz pod eskortą 8-iu policjantów z aspirantem Szyszkiewiczem, którzy zajęli jedną połowę wagonu, w drugiej zaś ulokowali się na dwóch ławkach przedstawiciele władz administracyjnych z p. Kulikowskim i starostą stołpeckim Zajączkowskim. Muraszko nie należał do bezpośredniej eskorty. Zgłosił się on o dopuszczenie go do pociągu przed samem wyruszeniem w drogę. Jako starszy przodownik urzędu śledczego miał on pewne prawo do uczestniczenia w tej podróży, to też starosta Zajączkowski nie widział w jego prośbie nic nadzwyczajnego.

ZŁE PRZECZUCIA.

Bagiński i Wieczorkiewicz całą drogę do Stołpców odbyli w dobrym humorze. Bagiński podrwiwał sobie z władz polskich, Wieczorkiewicz zaś wprost zapowiadał „zemszczenie się". Chętnie rozmawiali ze wszystkimi i zachowywali się swobodnie i z taką pewnością siebie, jakby byli już na wolności.

W pociągu stołpeckim humor ten opuścił ich nagle. Wieczorkiewicz nerwowo oczekiwał na przejście granicy, Bagiński zaś wpadł w ponury nastrój, jakby ogarnięty złemi przeczuciami.

STRZAŁY MURASZKI.

Gdy pociąg przebiegał trzeci kilometr za Stołpcami w wagonie nagle rozległy się dwa wystrzały i przeraźliwy krzyk.

Bagiński zwalił się twarzą na podłogę wagonu, Wieczorkiewicz stał w kącie wagonu skulony, trzymając się obu rękami za bok.

Jednocześnie do starosty Zajączkowskiego podszedł Muraszko i podając mu rewolwer, leżący na otwartej dłoni, zaczął szybko i bezładnie tłumaczyć, że zemścił się za doznane krzywdy i bał się, aby tak niebezpieczni przestępcy nie zaszkodzili Polsce.

Czyn Muraszki wywołał śród obecnych piorunujące wrażenie.

— Coś pan narobił? — krzyknął ktoś.

Muraszko zdetonował się i zwrócił się do aspiranta Szyszkiewicza, który odebrał mu rewolwer.

— Niech mi pan odda rewolwer, zastrzelę się sam, bo nie chcę zaszkodzić Polsce.

ŚMIERĆ BAGIŃSKIEGO I WIECZORKIEWICZA.

Pociąg zatrzymano i skierowano z powrotem do Stołpców, skąd krótko zawiadomiono telefonicznie władze sowieckie, że wymiana nie może się odbyć tego dnia. Równocześnie wezwano na stację dwóch lekarzy, którzy po doraźnym opatrunku i zastrzyknięciu kamfory, zabrali rannych do szpitala miejskiego, gdzie stosownie do życzenia obu, miano dokonać operacji.

Bagiński zmarł w drodze do szpitala, o godzinie 4 minut 30. Wieczorkiewicz nazajutrz, 30 marca o godzinie 7-ej wieczorem, pomimo pomyślnego przebiegu operacji. Sekcja lekarska, dokonana przez doktorów Nauma Grynberga, Maciejewskiego i Marymaska stwierdza, że Bagiński otrzymał postrzał śmiertelny w wątrobę i górną część nerki. Wieczorkiewicz w żołądek, zmarł zaś z powodu krwiotoku wewnętrznego i zapalenia otrzewnej.

CO ZEZNAŁ MURASZKO?

Muraszko przyznał się do winy, oświadczając, że o przejeździe Bagińskiego i Wieczorkiewicza przez Stołpce dowiedział się przypadkowo dopiero w południe 29 marca po powrocie ze wsi Kuczkuny, gdzie spędził dzień, wieczór i noc na czatach, tropiąc bandytów.

Zamiar zabójstwa powziął w ostatniej chwili, już w drodze do Kołosowa. Uważał on, iż popełnił czyn patrjotyczny i nie żałuje tego.

Wobec różnych bałamutnych wieści łączących Muraszkę z występującym w procesie Bagińskiego sierżantem Maraszkiem, stwierdzić należy, że Józef Muraszko, liczący lat 29 pochodzi z miasteczka Teolin w powiecie Augustowskim.

CO GROZI MURASZCE?

Muraszko oskarżony jest z art. 453 kod. karn. i art. 208 oraz 523 U. P. kar. grozi mu kara więzienia od 6 do 14 lat.

ŚWIADKOWIE.

Jako świadkowie ze strony oskarżenia powołani zostali: 1) Wilhelm Kulikowski, prezes polskiej delegacji repatrjacyjnej, 2) Stefan Zajączkowski, starosta stołpecki, 3) Aleksander Sabliński, dowódca baonu K. O. P. w Stołpcach, 4) Ludwik Planer, aplikant przy sądzie okręgowym w Nowogródku, 5) J. Lewandowski, komendant posterunku pol. w Stołpcach, 6) post. pol. p. Tomasz Jakubowski, 7) Adam Sachmanowicz, maszynista kolejowy, który prowadził ów pociąg. 8) i 9) posterunkowi pol. państw. Władysław Zaremba i Stanisław Cytryński, 10) Jan Szyszkiewicz, 11) Władysław Kicki, sekretarz poselstwa polskiego w Rewlu, 12) urzęd. policji Bolesław Borowski, 13) Edward Myszkowski, przod. pol. krym. i 14) Wacław Henrych, kom. pol. na powiat Stołpecki.

Jako świadkowie obrony występują: 1) Edward Kasprzycki, 2) Marjan Kozielewski, 3) Jan Narkiewicz, 4) nadkom. policji w Nowogródku Grefner i 5) kom. pol. państw. w Warszawie Ludwikowski.

Świadkowie ci znali bliżej Muraszkę i wezwani zostali dla wyrażenia opinji o nim i jego przeszłości.

Obrony Muraszki podjęli się mecenasi Szurlej i Niedzielski, znani adwokaci warszawscy.

Oskarżenie popiera podprokurator przy sądzie apelacyjnym w Wilnie Kaduszkiewicz i prócz tego specjalnie delegowany przez ministerjum sprawiedliwości prokurator Rudnicki, który występował jako oskarżyciel w procesie Niewiadomskiego.

Wiadomości telegraficzne.

MARSZ. RATAJ U PREZYDENTA. Podczas pobytu marszałka Rataja u p. Prezydenta Rzeczpospolitej w Spale omawiano stosunek kół parlamentarnych do ogólnej sytuacji. W kołach politycznych panuje wielkie zainteresowanie dla tej wizyty.

SUKCES POLAKA. Na ostatniem zebraniu między narodowego towarzystwa do walki z gruźlicą i rakiem prof. Władyczko wygłosił odczyt o współczesnych metodach walki społecznej z gruźlicą. Odczyt spotkał się z wielkiem uznaniem towarzystwa. Na wniosek rady prof. Władyczko wybrany został członkiem towarzystwa.

NOWY DAR GEN. GOURANDA. Gen. Gourand od jeżdżając z Polski, ofiarował 1000 złotych na biednych m. Torunia.

ROKOWANIA POLSKO-NIEMIECKIE. Przerwane na dłuższy czas rokowania handlowe niemiecko-polskie zostaną podjęte z dnia 15 września.

POMOC DLA BEZROBOTNYCH. Celem przyjścia z pomocą bezrobotnym na G. Śląsku, Towarzystwo Obrony Kresów Zachodnich w Poznaniu zwołało zebranie przedstawicieli towarzystw rolniczych, na którem uchwalono posyłać bezrobotnym ofiary w naturze. Aby akcja ta wydała jak największy plon, postanowiono wciągnąć do niej wszystkie towarzystwa rolniczo-gospodarcze na Pomorzu.

SEJM ŚLĄSKI rozpocznie swą kadencję w dniach 12 września, czyli o dwa tygodnie wcześniej, niż Sejm warszawski. Na porządku dziennym pierwszego zebrania znajduje się sprawa zaopatrzenia biednej ludności śląskiej w ziemniaki na zimę.

POGRZEB MINISTRA MEJEROWICZA. Łotewska agencja telegraficzna donosi, że pogrzeb zmarłego łotewskiego ministra spraw zagranicznych Mejerowicza przybrał charakter olbrzymiej manifestacji żałoby narodowej, nigdy dotychczas nie widzianej. O godzinie 12 odbyło się nadzwyczajne posiedzenie parlamentu, na którem posłowie stojąc, wysłuchali przemówienia wiceprezydenta Izby, który złożył hołd zmarłemu. O godz. 12, na dany wystrzałami armatnimi znak, zapanowała w całej Rydze dwuminutowa cisza. Po żałobnem nabożeństwie, odprawionem w katedrze, utworzył się olbrzymi kondukt pogrzebowy. Przed karawanem kroczyły oddziały wojskowe, za trumną postępowała najbliższa rodzina, prezydent republiki, prezes rady ministrów, przybyłe specjalnie delegacje estońska i litewska, z ministrami Pustą i Carneckisem na czele, członkowie rządu, dalej ciało dyplomatyczne, członkowie parlamentu, wreszcie przedstawiciele 112 organizacji. Urzędy publiczne, magazyny itd. zamknięte były od godziny 11 przed południem.

NIEZNANY ŻOŁNIERZ W GNIEŹNIE. W Gnieźnie w nocy z poniedziałku na wtorek grono osób złożyło płytę ważącą 8 cetnarów na miejscu, gdzie dawniej stał pomnik poległych w walkach z r. 66 i 71. Na płycie umieszczono napis: Nieznanemu żołnierzowi w hołdzie — 1918—1920. Straż obok płyty objęli na razie członkowie klubu sportowego Stella, a około godziny 6 rano objął straż podwójny posterunek, odkomenderowany przez 69 pp. Wieczorem o godzinie 6 odbyło się objęcie płyty Nieznanego Żołnierza przez magistrat i Radę miejską. Liczne stowarzyszenia złożyły wieńce na płycie.

BANK LUDOWY WE WRONKACH dnia 29 bm. obchodził 50-letni jubileusz swego istnienia. Bank został założony przez księdza Szamarzewskiego.

FLOTA SOWIECKA POJEDZIE DO WŁOCH I TURCJI. W politycznych i wojskowych kołach sowieckich bardzo żywo omawiany jest plan odwiedzin poszczególnych jednostek czarnomorskiej floty w portach śródziemnomorskich. Postanowiono w najbliższym czasie wysłać flotylę do portów włoskich i tureckich, przyczem zostały podkreślone pokojowe cele tej akcji.

BYŁY NIEMIECKI NASTĘPCA TRONU przybędzie ze swemi najstarszemi synami w połowie przyszłego miesiąca na kilka dni do Prus wschodnich.

JAN PIETRZYCKI.

Kartka z Włoch.

(Sprawa Domu polskiego. — W gościnie u Siemiradzkich. — Artur Gatti i jego polskie freski. — Przez Umbrję).

(Korespondencja własna).

Ilekroć mam sposobność być w Rzymie i przypatrzyć się naprawdę twórczemu życiu, które wre we francuskiej willi Medici, czy w angielskim Domu artystów przy ulicy Margutta, czy w Instytucie hiszpańskim na Janikulu, zbiera żal, że z tak lekceważącem niezrozumieniem rzeczy potraktowały nasze sfery rządowe sprawę Domu polskiego.

Jeszcze przed kilku laty mówiono o sprawie tej w Warszawie. Sam podawałem wówczas w naszych kołach artystycznych projekt stworzenia czegoś w rodzaju polskiej „willi Medici", dającej przytułek literatom i artystom, wyjeżdżającym do Rzymu na studja.

Niestety, w „domu polskim" (a jest to wielki, trzyfrontowy gmach przy ulicy Botteghe oscure w samem centrum miasta) mieszkają po dawnemu prywatni lokatorzy Włosi. Uczyniono jedynie tyle, że dwa pokoje oddano krakowskiej Akademji Umiejętności, a trzy małe pokoiki przeznaczono na użytek dla przybywających artystów. Z ramienia władz polskich zarządza domem sekretarz poselstwa naszego w Rzymie p. Leon Siemiradzki, syn śp. Henryka.

Dzięki uprzejmości p. Siemiradzkiego miałem możność zwiedzenia jego prywatnej willi przy ulicy Gaeta, sąsiadującej o mur z otwartą w ubiegłym roku w Rzymie ambasadą bolszewicką. Szkoda, że Polacy, przybywający do Rzymu, tak mało wiedzą o skarbach, mieszczących się w tej wytwornej willi, okolonej cyprysowym ogrodem. Oto dawną pracownię wielkiego artysty zamieniła pieczołowita dłoń syna na muzeum pamiątek po ojcu. Całe ściany zawieszone dziełami jego pędzla, na sztalugach ostatnie, niedokończone obrazy. Pośrodku sali wielkie olejne płótno, przedstawiające Chrystusa otoczonego rzeszą dziatwy.

Gościna w rzymskiej willi Siemiradzkich dała mi ten przedziwny, wzruszający nastrój, jakiego tylko raz zaznałem przed laty (a było to w Paryżu), wchodząc po raz pierwszy do zacisznych mieszkalnych komnat Mickiewiczowskich, którym stróżuje wierne serce synowskie.

Odwiedziłem również Artura Gatti'ego w Loreto. Nazwisko włoskiego artysty nie jest obce nam, Polakom. Gatti zdobi obecnie freskami polską kaplicę w katedrze loretańskiej.

Muszę przyznać, że piękność fresków przeszła moje najśmielsze oczekiwanie. Jest to praca wielkiego, dojrzałego talentu. Powaga kompozycji, precyzja rozmieszczenia szczegółów w wielkich przestrzeniach ścian, przepyszny żywy koloryt, pierwszorzędne zalety dzieła. Wnętrze kopuły i górne części ścian są już wykończone. Prześlicznie wygląda polska Madonna, do której tronu wzcucie się w charakter zdobnictwa polskiego, to zbliża się lud wiejski.

Najciekawsze jednak, pełne tłumu charakterystycznych figur (oglądałem je na razie w szkicach) są freski batalistyczne, przedstawiające odsiecz Wiedeńską i obronę Warszawy przed bolszewikami. Na ostatnim szkicu wyróżnia się traktowana portretowo postać bohaterskiego księdza Skorupki.

Pracą artysty — jak mi sam opowiadał — interesuje się żywo Papież, a rzecz całą finansuje mieszkający w Rzymie prałat Skirmunt. Artur Gatti przebywał przez pewien czas w Krakowie, studjując typy polskie, stroje i zdobnictwo. Pisma włoskie kilkakrotnie już dały wyraz uznaniu dla „polskich" jego kompozycyj.

Artysta, jakkolwiek stale swe „locum" ma w Rzymie, od szeregu miesięcy nie opuszcza Loreto, chcąc pracę jak najrychlej wykończyć. To też po całych dniach widzi się go na rusztowaniach we wnętrzu katedry. Poza tem studjuje okoliczne pejsaże, z których słynie Loreto i pobliska Umbrja.

Powrotną drogę z Loreto do Rzymu skierowałem na góry umbryjskie. Cudną jest w istocie Umbrja w przepychu przyrody, w magicznych fiołkowych tonach oświetleń, a na jej wzgórzach malownicze, stare miasta, jak Assyż, Perugia, Orvieto, co już same w sobie są poematami. Te wąziuchne, kręte ich uliczki, te cudne z fontannami małe placyki przed frontonami ogromnych, marmurowych kościołów, a w zaułkach ulic kamienne tarasy, z których oko bieży w faliste pola, prześwietlone błękitem, w swobodną przestrzeń krajobrazu. Wszakże to krajobraz umbryjski. Brał go za tło do swoich Madonn nie kto inny, a sam Rafael!

KRONIKA.

SIERPIEŃ
29
Sobota

Dziś 29 Ś ięcie św. Jana
jutro 30 MB. Poc.

Wschód słońca o g. 4 m.
55. Zachod o g. 19 m. 10.
Długość dnia g. 15 m. 42.
Przybyło godz. 2 m. 58.
Wschód księżyca o g. 8. m.
43. r. Zach. o g. 10 m. 31 w.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota: „Złote kajdany".
Niedziela popoł.: „Uciekła mi przepióreczka..." — wieczór: „Złote kajdany".
Poniedziałek: „Złote kajdany".

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Sobota: „Pat i Patachon".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

NOWOŚCI: Turniej najlepszych światowych komików w potrójnym programie z 14 aktów komedji i farsy! 1) **Harold Lloyd „Jeszcze wyżej"**, komedja w 7 aktach. 2) **Maks Linder „Bądź moją żoną"**, komedja w 5 aktach. 3) **Jones Kones**, burleska w 2 aktach.

PROMIEŃ: „Karawana"; dramat.

REDUTA: „Maciste Imperator" (Niezwyciężony Macistes): dramat sensacyjny w 8 dużych aktach. W roli głównej: król atletów, człowiek gigant Macistes.

UCIECHA: „Szakale New-Jorku"; dramat ultra-sensacyjny w 7 aktach. **„Boy Nr. 13"**; sensacyjna komedja w 5 aktach.

WARSZAWA: „Pod maska lampartów"; sensacyjny dramat w 7 aktach. Ponadto ancywesoła komedja: **„Koszmarna noc Filipka"**.

Zmarli.

Ks. Józef Sojka, b. wikarjusz w Milówce i Jaworzniu, zmarł 27 sierpnia w 30 roku życia. Pogrzeb dziś 29 bm. o godz. 9 rano z kościoła św. Łazarza.

Wincenty Machowicz, obyw. m. Krakowa, zmarł 27 sierpnia w 41 roku życia. Pogrzeb dziś 29 bm. o godz. 8 rano z domu żałoby przy ul. Kazimierza W. l. 142.

Antonina Issmen, zmarła 26 sierpnia w 72 roku życia. Pogrzeb dziś 29 bm. o godz. 5 i pół z kaplicy cmentarnej.

Wojciech Kucharski, zmarł 26 sierpnia w 53 roku życia. Pogrzeb odbył się 28 bm.

Dyżury aptek.

Sobota 29 sierpnia:

Apteka pod Białym Orłem, Rynek A-B 45. — **Apteka,** Łobzowska 6. — **Apteka pod św. Kingą,** Grzegórzecka l. 9. — **Apteka pod Jagiełłą,** Plac Matejki 3. — **Apteka pod Murzynem,** Krakowska 19.

Przyjechali do Krakowa.

w dniu 28 sierpnia:

Grand Hotel: Dr Fryderyk Pordes — Dobra; Paweł Kolnz — Dobra; Antoni Górski — Warszawa; Anna Górska — Warszawa; Adam Morawski — Wierbka; Edward Morawski — Wierbka; Dr Tomasz Aschenbrenner — Kraków; Dr Józef Mitowski — Łódź; Maurycy Knebel — Wiedeń; Dr Janina Misiewicz — Warszawa; Dr Zofja Bichniewicz — Warszawa; Jan Jakób Hengel — Hilversam; Tadeusz Morawski — Mała Wieś.

Hotel Saski: Eugenja Popielewska — Warszawa; Henryk Małkowski — Warszawa; Marja Cheveau Zakrzewska — Warszawa; Józef Winawer — Warszawa; Aleks. Piotrowski — Lublin; Stanisław Olaniewicz — Lwów; Wolf Hirszwald — Warszawa; Feliks Zagrodzki — Warszawa; Tadeusz Małkowski — Warszawa; Zdzisław Krudzielski — Szczakowa; Adrjan Jachimowicz — Warszawa; Piotr Treter — Niwki; Stanisław Rutkowski — Sielec; Ant. Olszewska — Warszawa; Wojciech Sławnicki — Olkusz; Bogusław Kalinowski — Katowice.

POGRZEB Ś. P. KAZIMIERZA MORAWSKIEGO.

Dziś w godzinach przedpołudniowych świat naukowy, a z nim Kraków, odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki wielkiego męża nauki i gorącego patrjoty, śp. Kazimierza Morawskiego.

Już przed godz. 10 rano do kościoła uniwersyteckiego św. Anny, gdzie w środku nawy głównej ustawiono na katafalku trumnę ze zwłokami Zmarłego, zaczęli napływać przedstawiciele świata naukowego, reprezentanci władz i inteligencja naszego miasta.

Na trumnie, która tonęła w powodzi światła, złożono wieniec od Uniwersytetu Jag., Polskiej Akademji Umiejętności, Wydziału filozoficznego, Stow. Przyjaciół Francji, Tow. Kolonji Wakacyjnych i Zw. Ziemian.

O godz. 10 wyszedł ze mszą żałobną ks. biskup Sapieha, którą odprawił w asyście licznego duchowieństwa.

W stallach po lewej ręce zajęli miejsce: b. rektor Zoll. Załęski, dziekan wydz. rolniczego, Garbowski, dziekan wydz. filozoficznego i ks. dr Archutowski, dziekan wydz. filologicznego; w stallach po prawej ręce zajęli miejsce członkowie kapituły katedralnej.

Miejsca honorowe zajęli: wiceminister Łopuszański, imieniem ministra oświaty z referentem wydz. nauki min. W. R. i O. P. Dzikiem, rektor Uniw. lwowskiego Porębowicz, rektor Uniw. wileńskiego Zdziechowski, członkowie Polskiej Akademji Umiejętności z wiceprezesem Rozwadowskim i gen. sekretarzem prof. Wróblewskim, grono profesorów Uniw. Jag., dyrektor gimnazjum przemyskiego imienia Kazimierza Morawskiego Barącz, dyrektorowie gimnazjów krakowskich, przedstawiciele władz z wicewojewodą Wawrauschem, kom. rządu Ostrowski z wiceprezydentami Sarem i Rollem, dyr. koleji dr Pischinger, wszyscy prezesi sądów z prez. Wolterem, przedstawiciel wojskowości inspektor armji generał Szeptycki, szef sanitarny pułk. Korolewicz w zastępstwie gen. Kulińskiego, pułk. Kostrzewski im. kom. obozu warownego pułk. Augustyna i delegacje oficerskie.

W ławkach obok katafalku zajęła miejsce rodzina śp. Kazimierza Morawskiego, dalej zaś przedstawiciele rodów arystokratycznych, wśród których zauważyliśmy Tarnowskich, Radziwiłłów itp.

Po odprawionej mszy św. celebrujący ks. biskup Sapieha w asyście duchowieństwa odprawił przy zwłokach egzekwje, poczem trumnę wyniesiono z kościoła i złożono ją na katafalku. Przed kościołem pożegnali w serdecznych słowach śp. Kazimierza Morawskiego rektor Koll im. Uniwersytetu Jag. i prof. U. J. Sinko im. wydziału filologicznego.

Po mowach ruszył ulicami: św. Anny, Rynkiem, kierując się ku ulicy Sławkowskiej, kondukt żałobny, poprzedzany długiemi szeregami duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Kondukt prowadził dziekan wydz. teologicznego ks. dr Archutowski.

W ulicy Sławkowskiej orszak żałobny zatrzymał się przed gmachem Polskiej Akademji Umiejętności,

Samoobrona ludności przed niedbalstwem magistratu.

Z Tow. katol. właścicieli realności otrzymujemy pismo następującej treści:

Od kilkudziesięciu lat zwracają się właściciele domów, położonych nad „Młynówką" do budownictwa miejskiego, celem usunięcia tego cuchnącego kanału ze śródmieścia. Mimo kilkakrotnych obietnic, nic dotąd nie zrobiono, a mieszkańcy domów nad „Młynówką" położonych skazani są wdychiwać niebezpieczne dla zdrowia wyziewy.

Każdemu wiadomo, jakim zbiornikiem nieczystości jest ta Młynówka i tejże brzegi. Wyrzucane różne odpadki, sienniki po chorych, wylewane nocniki, wyrzucane kości, kawałki mięsa, zdechłe psy i koty powodują rozkład, a ogromny fetor i zgnilizna zatruwają powietrze, utrudniają oddech, gmina zaś obojętnie i spokojnie patrzy, jak mieszkańcy zgubne dla zdrowia zarazki wdychają. W domach tych woda podmula fundamenta, powietrze jest malaryczne, mieszkania przeważnie wilgotne.

Budownictwo miejskie sprawę tę w zupełności zaniedbało, głuche jest na wszelkie prośby i przedstawienia. Obojętną mu jest ta tak ważna ze względów sanitarnych sprawa.

Celem przedstawienia tej sprawy komisarzowi rządowemu p. Ostrowskiemu i zażądania stanowczego usunięcia tego tak dla zdrowia ludzkiego niebezpiecznego chuchnącego kanału, wybierają się z inicjatywy Towarzystwa katolickich właścicieli realności m. Krakowa i gmin przyłączonych w poniedziałek dnia 31 sierpnia br. o godz. 12 właściciele i lokatorzy domów przy ul. Garbarskiej i Łobzowskiej położonych nad „Młynówką". Sprawa bardzo ważna, niechaj w deputacji nie braknie żadnego z interesowanych właścicieli realności i lokatorów.

Kurator Owiński zostaje w Krakowie.

W Krakowie kursują od paru dni wiadomości, że kurator Owiński wbrew zapowiedziom prasy zostaje na stanowisku kuratora O. Sz. w Krakowie, do Łodzi ma zaś pójść kur. Riemel, proponowany kurator na Kraków. Pogłosek tych nie zdołaliśmy stwierdzić.

Na tropie olbrzymiej afery bankowej we Lwowie.

Lwów. (Tel. wł.) Ogólne poruszenie wśród sfer finansowo-bankowych, a zresztą i całego społeczeństwa wywołała ujawniona afera bankowa o wielkich rozmiarach, których na razie jeszcze w granice ująć nie można.

TŁO AFERY.

Tło jej tworzą spekulacyjne transakcje niektórych banków, polegające na sprzedaży czeków i przekazów dolarowych na Nowy Jork, nie mających pokrycia. Na machinacje te zwracała już niejednokrotnie w sposób stanowczy uwagę prasa lwowska. Machinacje te polegające na wykorzystywaniu konjunktury, opierały się na następujących okolicznościach. W obrotach bankowych dolarem handluje się w trzech formach. Pierwsza — to dolar efektywny czyli banknot dolarowy, druga — to czek, płatny w Nowym Jorku za okazaniem czyli w praktyce po przebyciu trzytygodniowej drogi — trzecia, to kabel czyli telegraficzne polecenie wypłacenia dolarów w Nowym Jorku. Korzystając z tego, że czek bywał przedstawiony do zapłaty dopiero po dwudziestu mniej więcej dniach — szereg banków wystawiało i sprzedawało takie czeki, nie mając w chwili sprzedaży pokrycia na rachunku w Nowym Jorku. Uzyskaną z tego gotówkę używano na miejscu do lukratywnych interesów, a dopiero gdy termin płatności się zbliżał, pokrywano czeki zakupionym kablem. Pieniądze, uwięzione w spekulacji nie mogły służyć do zakupna kabla, fabrykowano więc potrzebną gotówkę, sprzedając nowe czeki.

Nieprawidłowe te manipulacje zataczały za każdym terminem płatności coraz szersze kręgi, a łańcuch rósł, tworząc błędne koło, z którego — jak okazało się — dla słabszych banków nie było wyjścia.

Łańcuch ten wiązałby się bez końca, gdyby nie nagłe zachwianie się złotego. Zwyżka kursu dolara wywołała zupełny brak podaży kabla i co za tem idzie — niemożność pokrycia na czas czeków. Zaczęło się masowe ich protestowanie wobec braku zapłaty.

AFERA LWOWSKA.

Machinacje te zagnieździły się także w jednej z lwowskich instytucyj finansowych, a mianowicie w Lwowskim Oddziale „Banku Wzajemnego Kredytu", którego centrala znajduje się w Krakowie.

Instytucja ta, czysto polska, pozostająca we Lwowie pod kierownictwem dyr. Bolesława Lewickiego, tolerowała z niewiadomych przyczyn na jednem z odpowiedzialniejszych stanowisk, bo dysponenta giełdowego niejakiego dra Adolfa Kolnika 33 lat liczącego żyda, zamieszkałego przy ul. Domagaliczów, a w ostatnim czasie przebywającego na wywczasach w letnisku w Brzuchowicach. Młody ten aferzysta pozostawał w bliższych stosunkach z rodziną Pistynerów, przemysłowcami we Lwowie.

„MA-ZA-GA".

Po tajemniczym pożarze fabryki „Len" na Zamarstynowie przy ul. Tkackiej, będącej własnością Pistynerów, wyrosła na jej zgliszczach nowa „gryndерka" tej spółki pod nazwą „Mazaga", tj. „Małopolskie Zakłady Garbarskie" fabryka obuwia SA. we Lwowie.

Z kierownictwem spółki pozostawał w stosunkach dr. Adolf Kolnik, znany ze swego hulaszczego życia ponad stan, rozbijania się autami i szerokiej ręki. Identyfikując kasę Banku, „Mazagi" i swą własną kieszeń, dopuszczał się szeregu nadużyć na szkodę Banku, którego był dysponentem. Sprytny ten aferzysta w dzisiejszych czasach braku gotówki nietylko zasilał „Mazagę" pieniądzmi, uzyskanemi z interesów kablowych Banku, lecz również kupował od „Mazagi" czeki dolarowe, które po pęknięciu błędnego koła również pozostały niehonorowane. Dr. Kolnik bowiem również pod firmą „Mazagi" uprawiał kryminalny proceder kablowy i korzystając ze swego stanowiska w Banku, kupował te bezwartościowe świstki, narażając świadomie Bank na nieuniknione straty.

FANTASTYCZNE CYFRY.

W kołach giełdowych wiadomości o tych nieprawidłowych machinacjach obiegały od dłuższego już czasu.

Wymieniano sobie fantastyczne cyfry, sięgające w setki tysięcy dolarów, na których kwotę został częściowo poszkodowany Bank Wzajemnego Kredytu, a częściowo zaś inne instytucje bankowe lwowskie i zamiejscowe, które w pełnem zaufaniu do dobrego imienia tego Banku — jakiego dotąd zażywał — kupowały bez zastrzeżeń wspomniane czeki.

Gdy łańcuch pękł i zaczęły się masowe protesty czeków i sprawa mogła oprzeć się o kratki sądowe, sprytny aferzysta szybko zorjentowawszy się w sytuacji, znikł ze Lwowa bez śladu. Wysłane zostały za nim listy gończe.

Trudno w tej chwili ustalić, kto ponosi w tej sprawie odpowiedzialność za to, że sprytny żydek potrafił żerować na polskiej instytucji. Kwestją najbliższych dni jest wniesienie światła w tę wielką a ciemną jeszcze aferę...

Za prąd elektryczny płacą wekslami.

Łódź. 28 bm. Wobec ciężkiej sytuacji, elektrownia łódzka i Kasa chorych zgodziły się przyjmować należności przemysłowców w wekslach. Elektrownia będzie otrzymywała 20 do 30 procent należności w postaci weksli, a Kasa chorych — 50 procent. Obie te instytucje zażądały od przemysłowców ich żyra.

gdzie pożegnał Zmarłego wiceprezes Akademji Rozwadowski. I opuścił nas — mówił mowca — ten człowiek naprawdę niezwykły, dusza tak bogata, że możnaby było nią wielu ludzi obdzielić, a jeszcze każdy z nich wybijałby się ponad poziom. Wielki uczony, badacz i znawca klasycznej starożytności, który dał naszemu społeczeństwu wspaniałą wielotomową literaturę rzymską, miłośnik i badacz naszej ojczystej przeszłości, a zwłaszcza humanizmu i wieku złotego, subtelny znawca całej wogóle europejskiej literatury, sztuki i kultury, wykwintny i płodny pisarz, poeta, prawdziwie rzadki z Bożej łaski mowca, porywający słuchaczy, gorący patrjota i obywatel, który tyle razy nas krzepił w ciężkich czasach swemi ognistemi przemowami. To też — kończył wicepr. Rozwadowski — razem z Polską Akademją Nauk żegna Go wdzięcznie cały naród i odprowadza starem tęsknem życzeniem wiekuistej światłości i lekkiego odpoczywania na ojczystej ziemi.

Po skończonej mowie kondukt ruszył ulicą Sławkowską, Basztową, Lubicz, Rakowicką ku cmentarzowi.

———— o:o ————

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Prezes krak. sądu okręgowego, p. Pelz, powrócił w dniu dzisiejszym z urlopu i objął urzędowanie.

Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. Minister oświaty zatwierdził uchwałę wydziału lekarskiego Uniw. Jag., udzielającą drowi Tadeuszowi Pisarskiemu veniam legendi z zakresu neurologji.

DYREKCJA MIEJSKIEJ SZKOŁY GOSPODARSTWA DOMOWEGO w Krakowie, ul. Pędzichów 13, przyjmuje wpisy uczennic na kurs główny i kursa specjalne w dniach 29 i 31 sierpnia br. od godz. 9—1 w południe.

Z POCZTY. Z dniem 1 września br. uruchamia się agencję pocztową Łowczówek—Pleśna powiat Tarnów, woj. krakowskie. Agencja ta połączona będzie z ambulansem pocztowym K—T 161 i T—K 161 na stacji kolejowej Łowczówek—Pleśna.

ZGROMADZENIE WDÓW PO PRACOWNIKACH PAŃSTWOWYCH odbędzie się dnia 2 września br. o godz. 3 popołudniu w sali Kasy powiatowej przy ulicy Pijarskiej l. 2. Na zgromadzenie zaproszeni są także posłowie krakowscy.

PROCES O NADUŻYCIA BUDOWLANE W KRAKOWIE. W drugim dniu rozprawy, otwarte zostało postępowanie dowodowe. Przewodniczący Trybunału przesłuchał szereg świadków, przez akt oskarżenia powołanych, a nadto na wniosek obrony świadków odwodowych.

NIETAKT P. KOWALIKOWSKIEGO. Na pogrzebie śp. Kaz. Morawskiego ogólnie komentowano fakt, że nie przybył osobiście na pogrzeb Wojewoda Kowalikowski, bawiący, jak wiadomo, ciągle jeszcze na „urlopie“ w Krynicy, ale ograniczył się tylko do telegramu. Kilka zaś niemal dni temu p. Wojewoda uznał za stosowne fatygować się z Krynicy do Wierzchosławic, aby wziąć udział w uroczystościach reymontowskich. Ostatnia natomiast przysługa dla najwybitniejszego przedstawiciela nauki, jakim jest prezes Akademji Umiej. nie znalazła uznania w oczach p. Kowalikowskiego. Wywołało to smutne i przykre bardzo wrażenie w kołach świata naukowego w Krakowie. Ogólnie komentowano nieobecność wojewody na pogrzebie Prezesa Akademji Umiejętności tem, że nie był zapowiedziany przyjazd żadnego ministra, przed którym mógłby p. Kowalikowski prezentować swoją osobę; w Wierzchosławicach zaś prócz gospodarza uroczystości prezesa Witosa, był, jak wiadomo, minister oświaty.

REORGANIZACJA DAWNEJ KRAKOWSKIEJ AKADEMJI HANDLOWEJ. Ministerstwo W. R. i O. P. zatwierdziło obecnie nowe plany organizacyjne dla 4-letniej Szkoły Handlowej w Krakowie. Szkoła ta, istniejąca od lat blisko 30, od r. 1906 nosiła w myśl planów organizacji szkolnictwa handlowego w Austrji tytuł „Akademji Handlowej“, którym oznaczano średnie szkoły handlowe, odpowiadające poziomem czterem wyższym klasom szkoły średniej. Ponieważ według polskiej ustawy o szkołach „akademickich“ tytuł „Akademji“ przysługuje jedynie szkołom o typie uniwersyteckim, więc od zeszłego roku szkolnego tytuł ten zgodnie z obowiązującemi ustawami został zniesiony, dawne plany naukowe pozostały jednak jeszcze w mocy do tego roku. W b. roku za zgodą Ministerstwa Rada Pedagogiczna szkoły opracowała nowe plany naukowe, dostosowane do dzisiejszych potrzeb społeczeństwa oraz do stosunków gospodarczych naszego Państwa. Plany te przedstawione z wiosną br. przez Kuratorję Szkoły Ministerstwu W. R. i O. P. uzyskały zupełną sankcję.

W nowych planach organizacyjnych zachowano typ 4-letniej szkoły średniej zawodowej, równorzędnej klasom 5—8 gimnazjum, a w rozkładzie przedmiotów uwzględniono tak potrzebę należytego ogólnego wykształcenia i obywatelskiego wychowania ucznia, jak też i gruntowne wykształcenie zawodowe przyszłego handlowca. Zgodnie z całym kierunkiem naukowym szkoły, uwzględniającym w szerokiej mierze nauki gospodarcze, zreorganizowanej szkole nadało Ministerstwo tytuł **„Szkoła ekonomiczno-handlowa“**. — Nowa ta szkoła, zastępując dawną krakowską Akademję Handlową i dziedzicząc jej 30-letnią tradycję będzie nadal wychowywała pożytecznych pracowników na niwie gospodarczej, tak dotąd poszukiwanych i z pewnością zachowa to zaufanie społeczeństwa, jakiem się jej poprzedniczka cieszyła.

Wpisy powakacyjne na I. kurs dla chłopców i dziewcząt odbędą się w dniach 31 sierpnia i 1—2 września. Absolwentom Szkoły ekonomiczno-handlowej przysługuje tak prawo do ulg w służbie wojskowej, jak też i wstęp na Wyższe Studjum Handlowe w Krakowie.

— **POKÓJ DO WYNAJĘCIA.** Na każdej prawie bramie, w co dwudziestym oknie parterowym, na co dziesiątej rynnie pojawiła się w naszem mieście kartka z napisem: „Pokój dla ucznia lub uczennicy z dobrego domu do wynajęcia z utrzymaniem, ceny umiarkowane, także w prowiantach“.

Te białe kartki z ogłoszeniem stancji, to coroczne jaskółki zwiastujące zbliżający się rok szkolny. Zubożałe wskutek wojny sfery inteligencji ograniczają się coraz więcej w swych mieszkaniach, byleby stworzyć kąt, który nazwaćby można stancją i odstąpić za prowianty.

Rok szkolny już za pasem. Na ulicach coraz więcej widać ogorzałych postaci z prowincji, które przywiozły swe pociechy do miasta i z mocno zasępioną miną szukają stancji i książek.

Żydki na Szpitalnej zacierają ręce. Coroczna giełda na książki; w tym roku kurs wysoki.

ZGŁOSZENIA ZAWODNIKÓW DO ZAWODÓW STRZELECKICH. Dowództwo O. K. w Krakowie ogłasza: Na podstawie wyników strzelań w zawodach eliminacyjnych, zostało powołanych na II narodowe zawody strzeleckie 20 zawodników ze stowarzyszeń p. w. i sportowych. Członkowie stowarzyszeń p. w. myśliwskich i sportowych, którzy pragną stawać do zawodów, powinni zgłosić swój udział do D. O. K. Nr. V (Oddział wyszkolenia) w Krakowie najdalej do dnia 1 września br.

W związku z zawodami strzeleckimi w Krakowie, w dniach 6, 7 i 8 września, ukazała się broszura informacyjna, wydana przez główny komitet w Warszawie, a zawierająca szczegółowy program zawodów, regulamin, oraz inne informacje.

Broszurkę tę można nabyć za cenę 50 groszy w księgarniach krakowskich.

UTONĄŁ W CZASIE KĄPIELI. Dnia 27 bm. wyrzuciła Wisła na placu Groble zwłoki ogniomistrza 5 p. a. c. Kotowicza, który przed kilku tygodniami utonął, kąpiąc się koło Przegorzał.

KRADZIEŻ WEKSLI. Dnia 27 bm. zgłosił Józef Lewiński, zamieszkały w Podgórzu przy ul. Hetmańskiej 5, kradzież portfelu z dwoma wekslami na 50 zł i 490 zł, podpisanemi nazwiskiem Kulando i Jaworski.

WYKRYCIE SPRAWCÓW WŁAMANIA DOKONANEGO JESZCZE W STYCZNIU. W styczniu br. włamano się do sklepu Bergmanna przy ul. Grodzkiej l. 60 i skradziono większą ilość towarów galanteryjnych. W toku dochodzeń, prowadzonych przez E. U. Ś. ustalono, że sprawcami tego włamania byli: 1) Józef Aksamit, lat 29, rodem z Jastrzębca, pow. Wadowice, bez stałego miejsca zamieszkania, którego aresztowano i odstawiono do aresztów sądowych; 2) Czajkowski Piotr, lat 29, rodem z Krakowa, zamieszkały przy ul. Dietlowskiej l. 33, przebywający obecnie w aresztach sądowych pod zarzutem innego przestępstwa; 3) Krzemień Bolesław, lat 26, rodem z Krakowa, zamieszkały przy ul. Skawińskiej l. 13, dotąd ukrywający się przed organami policyjnemi.

Wymienieni zanieśli skradzione przedmioty do rodziców Czajkowskiego, tam część zatrzymali sobie, część zaś darowali, a część za pośrednictwem Janiny Czajkowskiej, siostry Piotra i Antoniny Góreckiej, tam zamieszkałej, przesłali celem spieniężenia do niejakej Bobkowej, sklepikarki, która te rzeczy dała do przechowania sąsiadce swojej Grünfeldowej. Rzeczy te zakwestjonowano i poszkodowanemu zwrócono.

W związku z powyższą kradzieżą, aresztowano i odstawiono do aresztów sądowych Karolinę Czajkowską, matkę sprawcy i Janinę Czajkowską jego siostrę.

Mowa pos. Moczyńskiego w Volkstagu Gdańskim.

Gdańsk. (PAT.) 27 bm. Na dzisiejszem posiedzeniu Volkstagu gdańskiego toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad oświadczeniem programowem nowego senatu.

Z trybuny sejmowej padały dzisiaj pod adresem senatu, a zwłaszcza byłego prezesa senatu Ziehma, niesłychanie ostre słowa krytyki. Wszyscy mówcy osądzili w słowach dosadnych politykę poprzedniego senatu nacjonalistycznego czyniącego odpowiedzialnym za obecne katastrofalne położenie Gdańska. Na podkreślenie zasługuje przemówienie prezesa koła polskiego dr. Moczyńskiego i socjalisty Rahna. Przemówienie dr. Moczyńskiego wysłuchał Volkstag z ogromnem zainteresowaniem i uwagą.

Dr. Moczyński stwierdził na wstępie, że posłowie polscy oddając swe głosy za nowym senatem czynili to dla zadokumentowania, że chcą być w odpowiedniej chwili czynnikiem państwowo-twórczym, aczkolwiek mają dużo powodów niezadowolenia z nowego senatu. Omówiwszy krytyczne dotychczasowe postępowanie stronnictw koalicyjnych niechętnych a nawet wrogich Polakom, mowca podkreślił, że mimo to Polacy witają deklaracje programową nowego senatu z zadowoleniem, wychodząc z założenia, że Gdańsk jako miasto handlowe może się rozwijać tylko przy ścisłej współpracy kupców i robotników z wykluczeniem wszelkich tarć wewnętrzno-politycznych. Następnie dr. Moczyński zaznaczył, że Polacy z zadowoleniem witają ten punkt programu, który proklamuje czysto gdańską politykę i po raz pierwszy od czasu utworzenia wolnego miasta mówi o prawach mniejszości. Z zadowoleniem również przyjęto do wiadomości zapowiedź nawiązania przyjaznych stosunków z Polską i wykonywania obowiązujących traktatów. Zapowiedź ta oznacza zerwanie z dotychczasową polityką zależności Gdańska od Berlina.

Polityka poprzedniego senatu miała na celu wykazać, że rozwiązanie sprawy gdańskiej w myśl Traktatu Wersalskiego jest niemożliwem do utrzymania, że Gdańsk będzie jątrzącą się raną na ciele Europy. Polityka nacjonalistów prowadzona w myśl instrukcji z Berlina była polityką bojkotu Traktatu Wersalskiego. Następnie dr. Moczyński omówił szczegółowo program gospodarczy. Mowę swoją zakończył dr. Moczyński oświadczeniem, że Polacy widzą w deklaracji nowego senatu zerwanie z dotychczasową polityką niemiecką nacjonalistyczną, jak również znaczną dozę dobrej woli. Dopóki nowy senat postępować będzie w myśl tego programu, dopóty znajdzie poparcie Polaków.

Poseł Rahn (socjalista) w słowach niezwykle ostrych potępiał politykę poprzedniego senatu, a przedewszystkiem krytykował prowadzone przez niego pertraktacje z Polską. Dowodem tego były między innemi ostatnie rokowania poprzedniego senatu w sprawie kontyngentu gdańskiego w związku z wojną celną polsko-niemiecką. Tak samo fatalnie została postawiona przez poprzedni senat sprawa podziału dochodów celnych. Statystyka handlowa, na której w tej sprawie opierał się poprzedni senat jest fałszywą. Mowca przytacza na dowód tego kilka przykładów stwierdzając między innemi, że zestawienia statystyczne Gdańska zaliczają do gdańskiego bilansu handlowego, np. 200 tys. ton śledzi. W rzeczywistości z ilości tej z górą 190 tys. ton poszło do Polski, zaś na konsumcję gdańską przypada zaledwie 10 tys. ton. Taka statystyka, oświadczył poseł nie znajdzie przecież nigdzie wiary ani potwierdzenia, toteż groźba nacjonalistów zwrócenia się o arbitraż do Ligi może mieć dla Gdańska fatalne skutki i wypaść jeszcze gorzej niż orzeczenie w sprawie poczty.

W dalszym ciągu mowca stwierdza z naciskiem, że przyczyną ruiny gospodarczej dolnego miasta była tylko polityka uprawiania przez poprzedni senat. Spychanie za to odpowiedzialności na Polskę jest wierutnem głupstwem i świadomem kłamstwem ze strony nacjonalistów, oraz rezultatem ich zacietrzewienia i nienawiści do Polski. Tej baśni podtrzymywanej wielokrotnie oficjalnie z trybuny sejmowej przez przedstawicieli poprzedniego senatu należy położyć koniec, publicznie napiętnować właściwych winowajców a wiceprezesa senatu Ziehma jako szkodnika, zbrodniarza i zdrajcę należałoby postawić przed sądem i wygnać z Gdańska w interesie wolnego miasta. Dalszy ciąg wywodów poświęcił poseł Rahn osobistym porachunkom z nacjonalistami. Na tem posiedzenie przerwano odkładając je do jutra.

———

KURJERKOWE RE-KŁAMSTWO.

Zwrócono nam uwagę, że w krakowskim Kurjerku, tym czerwonym, ilustrowanym, brukowym, codziennym napadł jakiś człowiek podpisujący się Kruk, na „Gońca“. Że napadł — to dobrze; nie dobrze — że zamało reklamuje „Kurjerka“, pisząc, że poczytność jego jest tak wielka, że każdy Krakowianin musi go mieć przy śniadaniu i obiedzie. Zapomniał Kruk, że każdy Krakowianin musi mieć Kurjerka po śniadaniu i po obiedzie i po kolacji i tem tłumaczyć należy olbrzymią poczytność Kurjerka ...w podziemiach Sukiennic.

Pan Kruk nie powinien się martwić, iż dnie „Gońca“ są policzone. „Goniec“ jest organem największego w Polsce stronnictwa i będzie istniał długie, długie lata; — prawdopodobniejsze jest raczej, iż red. Dąbrowski wstrzyma wypłatę żołdu, niż to, że „Goniec“ zamknie swe podwoje.

———

FAŁSZYWE DWUZŁOTÓWKI.

Warszawa. (AW.) W Warszawie ukazały się w obiegu fałszywe dwuzłotówki według wzoru banknotów wypuszczonych przez ministerstwo skarbu. Wczoraj aresztowano już osoby posiadające większą ilość tych falsyfikatów.

———

AUDJENCJE U MIN. SKRZYŃSKIEGO.

Warszawa. (AW.) Minister Skrzyński przyjął dzisiaj posła włoskiego Majoniego oraz posła jugosławiańskiego Simicza.

——— :o: ———

Szanowna publiczności!

— Proszę uważać! na miłość Boską, proszę więcej uważać! Oto znów ludzka nieostrożność materjałem kronikarskim! Wciąż, wciąż nieszczęśliwe wypadki, niema wprost godziny! — Przedwczoraj sam byłem świadkiem: na samym brzeżku chodnika, na samiutkim rogu A—B i Florjańskiej, stoi para staruszków ubranych dostatnio; stoją i czekają na moment, gdy droga, jaką sobie wytknęli, ku kościołowi Marjackiemu wolna będzie od aut, tramwajów, dorożek, wozów ciężarowych, motocyklów i rowerów. Długo, długo stali,... nie doczekałem się. Przechodzę tamtędy znów wczoraj, — patrzę staruszkowie wciąż jeszcze stoją na tem samem miejscu, a na placu przed nimi wciąż ruch taki sam; długo stałem ciekawy, czy się odważą. Znów się nie doczekałem!... ...Aż dziś... nie, to doprawdy okropne! — nadchodzę, patrzę... stoją jeszcze; nagle... równocześnie widzę u staruszków giest stanowczej decyzji przejścia, w tym samym zaś momencie olbrzymie, ciężarowe auto wojskowe, skręcające z ulicy Florjańskiej w Rynek tuż pod nosami staruszków.... Jeden króciutki, straszny moment... i staruszkowie zawrócili w A—B...

Nogi podemną dygotały, pot zimny lał się z rękawów.... Coby to było!... coby to było, gdyby nie byli postanowili zawrócić!?...

I to jest właśnie okropny twój błąd, Szanowna Krakowska Publiczności, że tak pomału się decydujesz! Jadę na rowerze, z naprzeciwka zdąża zwolna jakaś starsza, ociężała pani, — patrzy mi prosto w oczy, ja mimo to dzwonię; chcę minąć w prawo, ona też w prawo! Skręcam więc w miejscu w lewo, ona również; ostatnim wysiłkiem skrzywiam koło zupełnie w tył, zataczam łuk i wywalam się z rowerem na bruk, a moja przeciwniczka wpada pod pędzące auto!...

Na szczęście nic się nie stało!

Jadę dalej i widzę, jak jakiś jegomość skręca nagle z chodnika na ulicę, gapiąc się z podniesioną głową na przelatujący właśnie aeroplan. Nieco dalej żegnają się na trotoarze dwie panie; jedna wstępując już na bruk uliczny, trzyma wciąż jeszcze odwróconą głowę do drugiej zamieniając z nią ostatnie słowa. W Sławkowskiej idą środkiem ulicy trzy baby z koszykami; kłócą się tak głośno, że mój dzwonek ledwo szepcze. Musiałem zleść i baby wyminąć. Ledwom ruszył, przechodzi drogę stary żyd z spuszczoną ku ziemi głową; dzwonię raz, — nic! Dzwonię drugi raz — ani dudu! Dopiero krzyknąwszy mu nad samym uchem — hop! uniknąłem zderzenia.

I tak wciąż, i tak wszędzie!

A co dzieje się na chodnikach, zwłaszcza w czasie takiej wieczornej rui na A—B? — Wszyscy wszystkim następują na nagniotki, trącają się brzuchami, wzajem przepraszają i wzajem klną. Oto tak wygląda rozkosz promenady wieczornej w Krakowie!

Nie dziw się przeto, Szanowna Publiczności Krakowska, gdy wszędy na ruchliwych chodnikach i placach ujrzysz pewnego dnia tabliczki orjentacyjne, jakie magistrat zamierza wprowadzić, tabliczki ze słowami „Wiśta!" i „Hetta!"

(Agaryk).

Bunt dywersantów.

Z nadgranicznej Białorusi Sowieckie (B. S. R. R.) raz poraz nadchodzą wiadomości o napadach oddziałów powstańczych na posterunki bolszewickie i rozsiane po mieścinach placówki G. P. U. Dochodziły nawet wieści o walkach pomiędzy powstańcami a oddziałami regularnych wojsk sowieckich. Nie każdy czytelnik zdaje sobie sprawę z istoty tych zjawisk, których pochodzenia szukać należy zarówno w ogólnych stosunkach politycznych i gospodarczych współczesnej Rosji, jak również w warunkach przemijających, w zygzakowatej linji politycznej obecnych jej możnowładców.

Odkąd istnieje po tamtej stronie kordonu władza sowiecka, ruchawka powstańcza nie ustawała tam ani na jeden dzień. Oficjalne komunikaty ochrzciły ją mianem bandytyzmu, odsądzając powstańców od wszelkiej ideowości i piętnując ich jako pospolitych rzezimieszków i rabusiów. Opinja bolszewicka nie jest wszakże miarodajną. Niski poziom kulturalny mas i świeże tradycje powszechnego rabunku nadają działalności oddziałów powstańczych pewne specyficzne piętno, są między nimi niewątpliwie zwykłe bandy zbójeckie, ale naogół nie można ruchu powstańczego w Rosji utożsamiać z bandytyzmem.

Bandytyzm swego czasu z błogosławieństwa władzy sowieckiej kwitł w Polsce i ustał niemal zupełnie po obsadzeniu kordonu przez posterunki korpusów ochrony pogranicza. Na Białorusi sowieckiej dają o sobie znaki życia elementy, z władzy sowieckiej niezadowolone, rekrutujące się po większej części z chłopstwa. Nie łatwo je wyplenić, mimo, że w tej połaci kraju skonsygnowane są znaczne siły wojskowe, a to dla prostej przyczyny, że powstańcy biorą się za broń i tworzą oddziały dla wykonywania poszczególnych zadań, poczem rozpraszają się niepostrzeżenie po wsiach. By stłumić ruch powstańczy, trzebo wytępić całą ludność wiejską. Ponieważ jest to niemożliwe, więc nie sposób stłumić ruchawki.

Sami siebie powstańcy nazywają „zielonymi", a ich hasłem jest walka z komunistami. Szerszy program polityczny im nie przyświeca. Może mają go niektórzy przywódcy (atamani), szeregowcy natomiast widzą swój cel w niszczeniu wroga i w dalszą przyszłość nie wglądają.

Ostatniemi czasy zamęt na Białorusi podsycać zaczęły inne zgoła elementy. Jesteśmy świadkami niezwykle interesującego zjawiska, dla którego grunt z wielkim nakładem środków materjalnych i pracy stwo rzyli sami bolszewicy.

Z okresu dywersji sowieckiej w Polsce w pamięci czytelnika powinny były pozostać pewne przynajmniej ważniejsze dane, dotyczące organizacji band dywersyjnych, o czem w one czasy rozpisywała się szeroko prasa polska. Przypomnimy je w krótkości. Wzdłuż naszego pogranicza istniały i przetrwały do dziś stworzone przez organy rządu sowieckiego kursy i koszary dla dywersantów wraz z całą siecią baz operacyjnych, posterunków, ułatwiających bandytom przemarsz przez granicę w jednę i drugą stronę (t. zw. pierepráwpunkty) itd. Organizacja egzystuje, ale po zaprowadzeniu korpusów ochrony pogranicza została unieruchomiona na miejscu, stała się bezczynna.

Włóczęgi, trudniące się z nałogu bandytyzmem, fachowi zbrodniarze i inne szumowiny, które emisarjusze „zakordotu" wciągnęli do band dywersyjnych i odpowiednio wyszkolili, pewnego dnia unieruchomione zostały na terytorjum sowieckiem, pozbawione możności uprawiania swego procederu na naszych ziemiach wschodnich. Nie wiedząc, co począć ze swymi dywersantami, bolszewicy, którzy wierzą fanatycznie w potęgę agitacji, próbowali nakłonić bandytów w imię rewolucji socjalnej w Polsce do akcji wywrotowej na naszym terenie wedle nowych metod. Rzecz prosta, że notoryczni bandyci nie mogli przejąć się nowemi hasłami, wpajanemi im przez władzę sowiecką. Kwestja sowietyzacji czy to całej Polski, czy tylko t. zw. Białorusi zachodniej (polskiej) była dla ich umysłu rzeczą zgoła obojętną.

I stał się wielki skandal. Wyszkoleni przez bolszewików, umundurowani i uzbrojeni przez nich dywersanci z braku zatrudnienia na naszych kresach zaczęli robić kram na terytorjum swych protektorów. A że wtajemniczali ich w arkana majstersztyku bandyckiego, nie byle jacy dyletanci, a mistrzowie w tym zawodzie — komuniści, więc i rezonans musiał być odpowiedni. Doszło do tego, że sowieckie władze graniczne chwytały i oddawały w ręce naszych władz pojedynczych bandytów, przekradających się z naszego terytorjum na stronę sowiecką.

Skandal zataczał coraz szersze kręgi. Dywersanci zaczęli w bezczelny sposób napadać na swych patronów i mordować bezlitośnie. Niebawem dowiedziały się o wszystkiem władze centralne w Moskwie, sam Rykow porozumiewał się w tej sprawie za pomocą Hugges'a z prezesem białoruskiego C. I. K. Adamowiczem, aż wreszcie po szeregu narad i konferencyj partyjnych postanowiono zabrać resztę bezrobotnych dywersantów z pod ingerencji G. P. U., które tak niezręcznie wywiązało się ze swego zadania. Obecnie patronuje kursom dywersantów w Mińsku i Witebsku sam Abramowicz. Jaki będzie skutek tego patronowania, przekonamy się w niedalekiej przyszłości.

Niedawno kursy dywersyjne zostały przekształcone w duchu dywersji politycznej. Kursanci mają prowadzić w naszych powiatach pogranicznych z Białorusią sowiecką propagandę na rzecz zbrojnego oderwania ich od Polski i wcielenia do B. S. R. R. Mają również prowadzić propagandę komunistyczną wśród żołnierzy K. O. P. Zobaczymy, czy im się to uda.

RZECZY WESOŁE.

DUCH PUNKTUALNY.

Na seansie spirytystystycznym oświadcza medjum pewnej wdowie, która chciała wejść w porozumienie z duchem swego zmarłego męża:

— Niestety, nie mogę sprowadzić porozumienia się pani z duchem jej męża...

— Nie dziwi mnie to — odpowiada, wzdychając wdowa. — Teraz jest dopiero dziesiąta, a on przed godziną drugą nigdy do domu nie wracał...

Antypatyczny zarozumialec.

— Owszem, przejdźmy się po pokładzie — zgodziła się na moją propozycję i ruszyliśmy w stronę dzióba „Hesperji".

Widziałem niekłamany zachwyt w oczach wszystkich współpasażerów pierwszej klasy, gdy ścigali spojrzeniami moją towarzyszkę. Nie było w tem nic dziwnego; ja od samej Aleksandrji byłem zupełnie pogrążony... Podczas dwudniowej znajomości, dowiedziałem się z jej pięknych usteczek, że matka jej była Polką, poślubiła bajecznie przystojnego Amerykanina, a owocem tej kombinacji ras była właśnie ona.

Wszelkie silenie się na próby, odmalowania jej wdzięków, byłyby tylko bluźnierstwem — dlatego opis jej pozostawiam wyobraźni każdego czytelnika, zaznaczając tylko, że była prześliczna.

Skąd to cudowne stworzenie wzięło takiego męża, to pozostało dla mnie zagadką, ale, gdy rzuciłem okiem na człapiącego za nami małżonka, na to bite 110 kigramów żywej wagi, wciśnięte w eleganckie angielskie ubranie, to upewniłem się, że małżeństwa tego napewne nie sklеciła miłość.

Przyszło mi na myśl, że piękna pani, która teraz powracała z podróży poślubnej z Górnego Egiptu, może pewnego dnia zacząć się nudzić i że wtedy będzie szukać „bratnich dusz". Ale kto będzie szczęśliwym pocieszycielem? Mimowolnie wzrok mój pobiegł w stronę młodego człowieka towarzyszącego grubemu małżonkowi i bezwiednie wyrwało mi się pytanie:

— Jak się pani podoba nasz nowy egzotyczny znajomy?

— Oh, antypatyczny zarozumialec!

— Jednakże muszę stwierdzić, że podobnie przystojnego Araba nie spotkałem w życiu. Śliczny chłopak. Bajeczny typ południowca.

— Przesada, przesada. On wręcz jest wstrętny. Już mężowi to samo dzisiaj mówiłam i ciekawa rzecz, że entuzjazmował się nim na równi z panem. Dla mnie jest on lalą. To nie jest mężczyzna!

Odetchnąłem z ulgą, gdyż zdawało mi się wczoraj, że piękna pani była innego zdania o młodym zeuropizowanym Arabie, którego sam jej przedstawiłem.

Po lunchu, małżeństwo udało się do swej kabiny, gdzie on miał odrobić poobiednią drzemkę, a mój Arab poszedł także do siebie, by jako zapalony fotograf-amator, wywołać zdjęcia i nabić aparat. Ja zostałem na pokładzie.

W pewnej chwili udałem się na dół, by przynieść swą lornetę. Idąc długim, wysłanym dywanem, korytarzem, po którego obu stronach znajdowały się drzwi kabin pierwszej klasy, spostrzegłem dość daleko przed sobą smukłą, niezwykle zgrabną sylwetkę kobiecą, w szlafroczku jedwabnym.

Otworzyła drzwi jednej z kabin i znikła za niemi, lecz nim znikła, obejrzała się, poznałem moją piękną rodaczkę. Spojrzałem na númer nad drzwiami i z ust mych wyrwało się westchnienie:

— Numer 123. Po trzykroć szczęśliwa kabino!!...

Przeszło godzin kilka...

Przy herbacie zeszliśmy się we trójkę: mąż, pod którym jęczał żałośnie wyplatany, koszykowy fotel werandy okrętowej, Arab i ja.

— Żona czuje się ogromnie rozbita i zmęczona — usprawiedliwiał mąż.

— Ale przy objedzie zobaczymy się zapewne? — zapytałem może z większą troskliwością niż należało.

— Oh, z pewnością. Żona nie opuści nigdy żadnego dancingu. Ale dzisiaj już nie będziemy się długo zabawiać, jak wczoraj. Jestem wciąż śpiący.

...Ubierając się w smoking do obiadu, spostrzegłem brak spinek do gorsu. Przewróciłem wszystkie kąty kabiny... napróżno. Już pierwszy gong zabrzmiał, a ja jeszcze nie byłem ubrany. Od kogo tu spinek pożyczyć? Służący okrętowy okazał się skończonym tumanem. Nie znałem numerów kabin mych przygodnych znajomych... Nagle przypomniało mi się: Numer 123! Ludzie tędzy, są przezorni, i mój grubasek, będzie miał zapewne całą kolekcję spinek. Byle ich jeszcze zastać. Szybko biegłem wzdłuż długiego kurytarza i zapukałem delikatnie... Lekko cofnęły się drzwi i... omal nie usiadłem na ziemi... Przedemną stał w doskonale skrojonym smokingu, elegancki, wytworny „antypatyczny zarozumialec".

To była jego kabina.

Więc dlatego piękna pani tak go posponowała? Więc dlatego nie pokazała się na herbatę?

W roztargnieniu poprosiłem Araba o łyżkę do lakierków....

A kiedy po świetnym obiedzie, podczas wieczornego dancingu tańcząc z moją rodaczką, przyznałem jej się do odkrycia i wyraziłem, że moja kabina nr. 277 w niczem nie jest gorsza od nr. 123, że przeciwnie już sam numer jest przeszło dwa razy większy — odparła z cudownym uśmiechem, że spróbuje się przekonać. Niedowierzając powiedziałem:

— Przecież już jutro, o ósmej rano dobijemy do Genui?

— Teraz dopiero jedenasta. Pełne dziewięć godzin przed nami — spokojnie odpowiedziała piękna pani.

Jakim sposobem pogrążyła męża w sen głęboki, nie wie, ale to wiem, że słowa dotrzymała i była szczodra. A ja? w miarę sił...

Prześniłem na jawie cudną, niezapomnianą noc... Kilka dni potem, pożegnawszy się z małżeństwem, jechałem pospiesznym, na linji Medjolan—Wenecja.

Ku swemu zdziwieniu spostrzegłem, przechodząc kurytarzem znajomego Araba. Po chwili siedzieliśmy już razem w jednym przedziale i rozmowa przeszła niebawem na towarzystwo z „Hesperji".

W pewnym momencie towarzysz mój powiedział, ze źle ukrywanem zadowoleniem:

— Ale piękna pańska rodaczka, nie znosiła wprost pana.

— Co pan mówi?!

— A tak. Kiedy przed pożegnaniem się z nimi rozmawiałem i zeszliśmy w rozmowie na pana, powiedziała wprost... ha... ha! Wie pan, jak pana nazwała?!

— No? Umieram z ciekawości.

— Powiedziała: Antypatyczny zarozumialec!

Roześmiałem się wesoło i uścisnąłem mu rękę:

— O mój egzotyczny przyjacielu; kif — kif — jak mówią w pańskiej pięknej ojczyźnie. Taksamo, zupełnie taksamo, wyrażała się o panu i to w okresie, kiedy pan chodził do kabiny wywoływać zdjęcia...

Spojrzał na mniej z podełba i mruknął coś pod nosem. Coś, co równie brzmieć mogło, jak „Et tu Brutte?" lub też „Allah jest jeden, ale czy jeden wystarczy kobiecie?"...

Ale mimo to, że zepsułem mu trochę krwi, nie mogłem nigdy dojść do tego, dlaczego nazywała nas właśnie „zarozumialcami".

Któż więc dla niej był tylko „skromnym ideałem"?

Dram.

WIADOMOSCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA.

WARTA (POZNAŃ) — WISŁA.

W niedzielę rozegra Wisła przyjacielskie spotkanie z mistrzowską drużyną Poznania, Wartą. Ze wszystkich drużyn krajowych Warta cieszy się w Krakowie największą sympatją, dzięki pięknej i eleganckiej, a zarazem skutecznej grze. Nic też dziwnego, że spotkanie to budzi wielkie zainteresowanie, tem więcej, że Warta przyjeżdża w swym najlepszym składzie.

Przed zawodami odbędą się bardzo ciekawe zapasy ciężkoatletyczne przy współudziale najlepszych krakowskich zapaśników. Ceny wstępów i trybun znacznie zniżone.

WAWEL—OLSZA.

W niedzielę dnia 30 sierpnia br. rozegrają zawody towarzyskie w piłkę nożną Wawel—Olsza, na boisku K. S. Olsza o godzinie 11 przedpołudniem. Zawody te przedstawiać się będą interesująco, gdyż spotkają się dwaj starzy rywale, od dość dawna na naszych boiskach nie widziani.

PIŁKARSKIE MISTRZOSTWO ARMJI.

W sobotę dnia 22 bm. rozpoczęły się rozgrywki o mistrz. III grupy, obejmującej D. O. K. Łódź, Warszawa i Lublin. W półfinale 28 p. s. k. — Łódź pokonał 1 p. łącz. — Zegrze w stosunku 10:5 (5:0). Finał rozegrany został pomiędzy 28 p. s. k. i 50 p. p. — Kowel i przyniósł zwycięstwo Łodzianom 5:0 (2:0).

JUBILEUSZ K. S. POLONJA W WARSZAWIE.

W dniu 12 i 13 września obchodzi stołeczna Polonja swój 10-letni jubileusz pracy sportowej. Na program złożą się turniej piłkarski z udziałem mistrza Polski — Pogonią oraz krakowską Wisłą. W zawodach lekkoatletycznych weźmie udział kilkunastu znakomitych zawodników czeskich i węgierskich.

LEKKA ATLETYKA.

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA ZAGRANICĄ.

Wiborg. Podczas deszczowej pogody rozegrane zostały doroczne zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Finlandji. Wyniki były następujące: 100 mtr. — Helle 11.1; 200 m. — Aström 22.2; 400 m. płotki — Wilen 57.2; 10.000 m. — Jussila 32:33.2; 800 m. — Hilden 1:58.2; 1500 m. — Kojwunalco 4.03.1; 5000 m. — Matilainon 14:57; skok w dal — Sanström 700 cm.; skok wzwyż — Wahlstedt 185 cm.; 110 płotki — Wilen 16.2; dysk — Kibi 42.24; oszczep — Johanson 62.72; trójskok — Tunlos 15.02, kula — Yrjöla 14.37; 400 m. — Aström 51.2.

Kopenhaga. Mistrzostwa Danji dały następujące rezultaty: 100 m. — Truelsen 11.4; 200 m. — Boggild — 23.4; 800 i 1500 m. — Larsen 2:00.6 i 4:07.5; maraton — Back 2:59:55; tyczka — Petersen 4.00; 4 x 100 — AIK 44.5.

Sztokholm. Szwedzkie mistrzostwa lekkoatletyczne: 100, 200, 110 płotki i 400 płotki — Petersen 11.1, 22.2, 15.5 i 55.3; 400 m. — Bülens 49.6; 800 m. — Bülens 1:54.1; 5 klm. — Eklöf 15:10.1; wzwyż — Ostenberg 190 cm.; 10 klm. — Stenfeld 31:27.9; oszczep — Lundquist 60.59.

Oslo. Mistrzostwa Norwegji: 100 i 200 m. — Guldakor 10.8 i 23 s.; 400 m. — Ronden 51.7; dysk — Askild 45.36; oszczep oburącz — Thorp 108.60; 1500 m. — Trusbur 4:11.

HIPPIKA.

ZAWODY KONNE 3 PUŁKU UŁANÓW.

Tarnowskie Góry. Zakończone niedawno zawody konne 3 pułku ułanów (Dzieci Warszawy) przyniosły następujące wyniki: konkurs hippiczny dla ułanów: st. ułan Nogieć. Konkurs myśliwski dla oficerów — por. Wcisłowicz na „Lacecie". Bieg z siodłaniem dla ułanów — ułan Kulek. Bieg myśliwski dla podoficerów, — plut. Szabelski. Konkurs władania bronią białą dla ułanów — st. ułan Dyrda. Konkurs hippiczny dla oficerów — por. Karłowicz na „Lochu". Bieg z płotkami 2200 m. — por. Possart na „Gracji" w 2.45. Konkurs hippiczny dla podoficerów — kpr. Ciszewski. „Steple-chase" 3200 mtr. — por. Possart na „Indulcie". Konkurs władania bronią białą dla podoficerów, — kpr. Adamek. Na zakończenie odbył się popis plutonu ciężkich karabinów maszynowych i przegląd koni, biorących udział w zawodach.

TENNIS.

PIERWSZE GRY TENNISOWE O MISTRZOSTWO POLSKI.

Wczoraj na kortach Warsz. Lawn-Tennis Klubu w Parku Sobieskiego rozpoczęły się bardzo interesujące gry tennisowe o mistrzostwo Polski. Ogółem wczoraj rozegrano 25 spotkań, przyczem w czteru wypadkach spotkali się już zwycięzcy I-ej rundy. Lista zgłoszonych z całej Polski znacznie przekracza ilość 50 zawodników. Wielu zawodników i to najlepszych, jak mistrz zeszłoroczny Foerster z Poznania w pierwszym dniu jeszcze się nie zjawił. Udział ich jednak jest spodziewany w dniu dzisiejszym.

Z graczy, których oglądaliśmy wczoraj jako najlepszych i faworytów oceniamy Kruszewskiego, Stolarowa z Łodzi, Czetwertyńskiego i Marszewskiego. Wszyscy ci gracze mają szanse wejścia do finału, który jednak z nich zdobędzie mistrzostwo Polski, trudno na razie z góry przesądzać.

Dotychczas zawody przyniosły następujące wyniki: gry pojedyńcze panów: Czetwertyński — Zawisza 8:6, 3:6, 6:1, 6:2; Mokszecki (Wilno) — Mokulski (Jasło) 6:2, 6:1, 6:2; Bergson — Neuman 6:4, 6:4, 6:0; Chramiec — du Plessix 5:7, 6:1, 6:0; Stolarow (Łódź) — Moraczewski W. 6:0, 6:0, 6:0; Drewnowski — Piętka 6:3, 6:0, 6:1; Piechocki (Poznań) — Ryszczewski 6:0, 6:2, 6:0; Loth J. — Heyman 7:5, 6:1, 6:2; Mikołajewski (Poznań) — Brodkiewicz (Tarnobrzeg) 9:7, 6:3, 4:6, 6:4; Kuchar (Lwów) — Olchowicz 6:2, 6:0, 6:0; Reben (Tarnobrzeg) — Szulc (Poznań) 6:3, 6:4, 6:4; Kruszewski — Szczerbiński 4:6, 6:3, 6:4, 8:6; Tarnowski — Potocki 6:2, 2:6, 6:3, 7:5; Wielowieyski — Putzman 6:3, 6:3, 4:6, 3:6, 6:3; Bergson — Chramiec 6:3, 4:6, 6:1, 6:4; Loth J. — Mikołajewski (Poznań) 6:0, 6:3, 7:5; Steer — Wielowieyski 3:6, 6:1, 6:1, 6:1.

Gra pojedyńcza pań: Poradowska — Neumanówna 6:1, 6:1; Halicka — Skarzyńska 6:2, 6:4; Neumanówna — Halicka 6:0, 6:1.

Gra podwójna panów: Kruszewski i Zawisza — Loth St. i Welman 6:3, 6:3, 7:5; Loth J. i Emchowicz — Moraczewski M. i Moraczewski W. 6:1, 7:5, 0:3; Drewnowski i Marszewski — Putzman i Heyman 6:1, 6:3, 6:2; Kuchar i Stahl (Lwów) — Kukulski (Jasło) i Matuszewski (Jasło) 6:3, 6:1, 6:3; Brodkiewicz i Reben (obaj z Tarnobrzega) — Warmiński i Lisowski (obaj z Poznania) 9:7, 10:8, 3:6, 7:5.

AUSTRALJA GRA Z FRANCJĄ W FINALE O PUHAR DAVIS'A.

Nowy Jork. Drugi dzień meczu tennisowego o puhar Davis'a (finał grupy amerykańskiej) przyniósł nowe zwycięstwo Australji, tym razem w grze podwójnej, a mianowicie: para: Anderson i Patterson pobiła Japończyków Schimidzu i Harada w stosunku 6:1, 6:2, 9:7. Wobec tego Australja prowadzi przed Japonją 3:0 i nawet dwie ostatnie gry nie zmienią jej zwycięstwa. Finał rozegrany zostanie pomiędzy Francją (mistrz grupy europejskiej) i Australją (mistrz grupy amerykańskiej) w dniu 4, 5 i 7 września w Forest—Hills (USA). Zwycięzca tego spotkania rozegra ostateczny finał z Ameryką.

KOLARSTWO.

BIEG KOLARSKI DOOKOŁA WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO.

Urządzony w ubiegłą niedzielę na wzór biegu warszawskiego „Bieg kolarski dookoła województwa łódzkiego" udał się w zupełności, przy sprzyjających warunkach terenowych i przy pięknej pogodzie. Poważniejszych wypadków nie było, kilka mniejszych defektów naprawili zawodnicy sami. Przebieg zawodów był następujący:

Już o godzinie 6 rano rozpoczęła swą pracę komisja organizacyjna biegu. Przed godziną siódmą losowanie numerów, badanie lekarskie i zawodnicy czynią ostatnie przygotowania do biegu.

O godzinie 7 min. 5 na znak dany przez kierownika biegu, ruszają zawodnicy pojedyńczo ze startu. Za nimi rusza auto z prezesem T. W. C. i sanitarką wojskową, której zadaniem było zaopiekowanie się ewentualnymi „inwalidami".

Pierwszy etap biegu rozpoczęty.

Marszruta idzie przez Piotrkowską, Nowomiejską, Brzezińską, wieś Nowosolną, Brzeziny, Jeżów do Rawy, gdzie przybywa z 26 startujących 24 zawodników, pierwszy Scheffler, za nim Patzer i Miller.

Punktualnie o godzinie 10.40 odbywa się drugi start, przy współudziale wszystkich przybyłych do Rawy uczestników. Przeszło godzinny odpoczynek okazał się dla kolarzy zbawienny, gdyż zawodnicy stają do walki w znakomitych humorach, ze świeżym zapasem sił i energji. Drugi etap prowadzi z Rawy przez Czerniewice, Lubochnię, Tomaszów Mazowiecki, Wolbórz do Piotrkowa. Na dwudziestu jeden startujących etap ten kończy tylko 12, gdyż pozostali wyczerpani poprzednim etapem odpadają w drodze.

Na czoło biegu wysunęła się tu grupa złożona z Patzera, Millera, Schefflera, Gabrycha i Marczewskiego.

Czterej pierwsi przyjeżdżają do mety w Piotrkowie w podanym wyżej porządku.

Trzeci etap rozpoczyna się pięciominutowem opóźnieniem o godzinie 1 mn. 35. Dwunastu kolarzy staje do ostatecznej walki, przyczem pewnem już jest, iż rozegra się ona między Patzerem, Millerem i Schefflerem.

Droga prowadzi z Piotrkowa przez Tuszyn, Rzgów, Rudę Pabjanicką, Szosę Pabjanicką do Łodzi, gdzie meta znajduje się w lokalu T. W. C.

Rzeczywiście też, zgodnie z przewidywaniami, walka toczy się między Patzerem a Millerem. Na końcowym odcinku toczy się zażarta walka pomiędzy Millerem i Patzerem, żaden z nich nie może jednak uciec przeciwnikowi. Patzer jest kilka metrów na przedzie, nie zapewnia mu to jednak zwycięstwa. Tak wpadają oni na ulicę Piotrkowską, zdążając przed dom oznaczony Nr. 174, gdzie jest naznaczona meta. Przed bramą tłumy ludzi i kilku sędziów. Patzer przejeżdża, ściskając, obok bramy. Chorągiewka opada. — Okrzyki publiczności „w podwórze" usłyszał w porę jadący za Patzerem Miller i wjeżdża powoli do bramy.

Organizacja zawodów bardzo dobra, zainteresowanie wśród publiczności olbrzymie. (S.)

Jak się odbyły wyścigi samochodowe „Grand Prix 1925".

Co roku odbywają się wyścigi samochodowe we Francji i stanowią zawsze emocjonującą atrakcję, o czem mogą świadczyć wygórowane ceny za ten raid. Loża kosztowała 920 fr., zwykłe miejsce na trybunie 112 fr., mimoto zjawiło się około 50.000 widzów. Przebieg tego raidu opisuje ciekawie Stadion, z którego podajemy niektóre urywki.

Na znak startera niebieskie maszyny francuskie, zielone angielskie i czerwone włoskie wśród ogłuszającego trzasku motorów ustawiły się w kilka rzędów.

Ruszyli. Różnobarwną wstęgą rozciągnęli się po torze i zniknęli. Po 6-ciu minutach przed trybunami przemknął oderwany demon — Ascari. Za nim o 400 m. kurczowo ściskający kierownicę Divo i zwarta grupa pozostałych, psów szczekających, ścigających dzika.

Drugie okrążenie. Ascari, z maestrją, wprowadzającą w osłupienie, pokonywując wszystkie przeszkody, wzmaga i wzmaga tempo. Divo, z pasją zmęczający się nad swym motorem, jest w tyle o 19 sekund. W trzecim okrążeniu będzie o 49, w czwartym nadwyrężona maszyna odmówi posłuszeństwa i na drugie miejsce wysunie się drugi jeździec czerwony — Campari. Galopując ponad przeciwnikami, Ascari po 150 klm. ma już w zapasie 4 minuty. Może więc zatrzymać się, w ciągu niespełna 2 minut zdążyć zmienić 2 koła, zaopatrzyć się w benzynę i ruszyć znowu, nie tracąc prowadzenia.

Obie „Alfa-Romeo" są więc na czele: okrążenie idzie za okrążeniem i sytuacja się nie zmienia. Ascari, mistrz nad mistrze niepowstrzymanie pędzi naprzód, mając już zwycięstwo w ręku. Campari dzielnie broni drugiego miejsca... W tem zaczął padać deszcz, szoso rozmokła, stała się śliską.

Po 23-cim okrążeniu megafon prosi o zupełną ciszę... I pada wiadomość krótka: „Ascari wywrócił się, ciężko ranny"...

Wymijając współzawodnika, włoski „as" zaczepił kołem o barjerę... o płot drewniany; uderzony w twarz wyrwaną deską, utracił panowanie nad maszyną. Auto, które w tejchwili szło szybkością 200 na godzinę, wyrwało sto metrów płotu, wykonało pięć salto mortale i wyrzuciło na obojętny, zimny cement dwa krwawiące zlepki mięsa i skruszonych kości.

Podczas gdy nieszczęśliwego Ascari przenoszono do ambulansu, Campari, spadkobierca pierwszego miejsca, bronił go przed zakusami nieustępliwego Divo. Ostatni zastąpił u steru „Delage" kolegę swego Benoista, na co regulamin zezwalał, dając słusznie uczestnikom wyścigu możność wypoczynku nerwowego i fizycznego. Zaczął się pościg, który doprowadził widzów do entuzjazmu. Divo z każdym okrążeniem zbliżał się do wyprzedzającego go Włocha i zapowiadał się fantastyczny pojedynek obu, gdy obwieszczono, iż w drodze z ambulansu do szpitala Ascari zakończył życie. Firma „Alfa-Romeo" na znak żałoby natychmiast wycofała swoje wozy. Wyścig wobec tego był już właściwie zakończony, gdyż „Delage" już nie mógł go przegrać. Benoist, który powrócił na swe stanowisko, istotnie bez trudu zachował swój awans do końca. Rezultat brzmiał więc:

1) Benoist — „Delage", 1000 klm. w 8 godzin 54 min. 41 sek. (szybkość przeciętna 112 klm. na godzinę); 2) Wagner — „Delage", Masvetti (Sunbeam), dalej 5) Bugati.

Aczkolwiek wycofanie się „Alfa-Romeo" umniejszyło znaczenie zwycięstwa, „Grand-Prix 1925" było wielkim sukcesem francuskim. W rezultacie ostatecznym na 8 maszyn, kończących bieg, 7 było francuskich.

Obecny na zawodach Prezydent Republiki p. Doumergue wręczył Benoist'owi — którego nawet w tej chwili nie opuścił nieodstępny sceptyczny uśmiech, doskonale pasujący do jego twarzy młodego mefista — wspaniały bukiet kwiatów. Na twarzy tej pokazało się jednak szczere wzruszenie, gdy w pięknym geście, zwycięzca posłał otrzymane kwiaty złożyć tam, gdzie kolega jego znalazł śmierć tragiczną.

Redaktor naczelny i wydawca:
ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.

ADMINISTRACJA OTWARTA od godziny 9—12 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

OGŁOSZENIA

Redakcja: Kopernika 8. Administracja: Dunajewskiego 7.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. — Ogłoszenia zwykłe 1 milim. jedna łama 20 gr. — Wiersz w rubryce „Nadesłane“ jedna łama zł. 0.60. — Wiersz milimetrowy po kronice jedna łama zł. 1.00. Ogłoszenia przed tekstem wiersz milimetrowy jedna łama zł. 0.75. — Dla poszukujących pracy i zaofiarowanie pracy, całe ogłoszenie bez względu na ilość słów 50 groszy. — Ogłoszenia matrymonialne i korespondencje prywatne za jedno słowo 15 groszy. — Za skład tabelaryczny, kombinowany 50 proc. dopłaty.

Wolne posady.

DLA OPTANTÓW, którzy powrócili z Niemiec do Polski jest posada na kierownika tartaku i zarazem młyna walcowego. Wiadomość: Państw. Urząd pośredn. pracy, Kraków, Podzamcze 30.

POTRZEBA nadleśniczego z akademickiem wykształceniem. Wiadomość: Państw. Urząd pośredn. pracy, Kraków, Podzamcze 30.

POTRZEBA kilkunastu robotników drzewnych na wycinanie dębów i wyróbkę rozmaitych sortymentów, szczególności klepek i progów kolejowych itd. Wiadomość: Urząd Pośrednictwa pracy, Kraków, Podzamcze 30. 3617

Poszukujący posad

Rutynowany buchalter - bilansista poszukuje zajęcia popołudniowego najchętniej w buchalterji. — Łaskawe zgłoszenia do Adm. pod „Popołudnie“. 3598

MŁODA osoba, z ukończoną 6-cioklasową szkołą gimnazjalną poszukuje od 1 września posady wychowawczyni do dzieci od 4—12 lat. Znajomość języka niemieckiego freblostwa. Najchętniej na wyjazd, do dzieci bez matki. Oferty proszę składać do biura ogłoszeń, Sienna 12, pod „Opieka matczyna“. 3116

SZOFER kresowianin, trzeźwy, samodzielny monter, 12-letnia praktyka, przyjmie posadę zaraz. Zgłoszenia pod „Szofer monter“ do Adm. „Gońca Krak.“. 3601

KROJCZY damski, zdolny, poszukuje posady. Oferty dla „Krojczego“ do Adm. „Gońca Krakowskiego“. 3607

MŁODA panna poszukuje posady kasjerki w solidnej firmie lub sklepie. Warunki skromne. Oferty pod „S. K.“ do Adm. „Gońca Krakowskiego“. 3606

MŁODY elektromechanik poszukuje zajęcia, może być na wyjazd. Oferty pod „Elektromechanik“ do Adm. „Gońca Krakowskiego“. 3610

MŁODA, biegła maszynistka poszukuje posady. Przepisuje szybko, dokładnie, tanio na własnej maszynie. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krakowskiego“ pod „Młoda“. 3605

SZOFER-mechanik poszukuje odpowiedniego zajęcia. Kilkuletnia praktyka ślusarska; samodzielny remont maszyn w zakres mechaniki wchodzące, instalacje elektryczne. Może wyjechać. Zgłoszenia pod „Wyjazd“ do Adm. „Gońca Krakowskiego“. 3604

GOSPODYNI w średnim wieku poszukuje posady; może zająć się kuchnią lub do wszystkiego do jednej osoby. Świadectwa bardzo dobre. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Średni wiek“. 3608

INTELIGENTNA, niezależna osoba, lat 33, znająca wszechstronnie gospodarstwo miejskie i wiejskie, poszukuje posady zarządu domem, opieki nad dziećmi lub do towarzystwa. Może wyjechać. Oferty pod „Wyjazd“ przyjmie Adm. „Gońca Krakowskiego“. 3613

ZARZĄDCA folwarku rolnik, energiczny, dobrze znający się na gospodarstwie, z praktyką w Niemczech, Polak, poszukuje posady od 1 października br. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Folwark“. 3603

ADMINISTRACJĘ domów przyjmie rutynowany administrator. Oferty proszę składać pod „Porządek“ do Adm. „Gońca Krak.“. 3614

ROLNIK gospodarz, ze szkołą rolniczą, energiczny, szuka posady zaraz. Oferty do Adm. „Gońca Krakowskiego“ pod „Rolnik“. 3602

GEOMETRA z dużą praktyką poszukuje natychmiast pracy. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krakowskiego“ pod „Duża praktyka“. 3612

DR PRAW (dobrze się reprezentujący), z jednorocznym kursem Akad. handl. i praktyką, buch.-bilansista, ze znajomością języków niemieckiego i angielskiego w słowie i piśmie, poszukuje odpowiedniej posady. Oferty nadsyłać pod „Dr praw“ do Adm. „Gońca Krak.“. 3609

POWAŻNA osoba poszukuje posady gospodyni na majątku, w restauracji lub hotelu, może być pomocną także przy bufecie, zna pracę wszechstronną. Oferty pisemne przyjmie „Goniec Krak.“ pod „Gospodyni“. 3594

URZĘDNIK notarjalno-adwokacko-bankowy, zdolny tabularzysta i spadkowiec, piszący biegle na maszynie, władający słowem i pismem polskiem, ruskiem i niemieckiem, poszukuje posady. Zgłoszenia i warunki pod „Urzędnik“ do Administracji „Gońca Krakowskiego“.

BUCHALTER bilansista, zdolny handlowiec, pełen energji i inicjatywy, były rządowy ekspert buchalter, długoletnia praktyka handlowo-przemysłowa na samodzielnych kierowniczych stanowiskach; specjalność: kontrola księgowości i kasy, świadectwa bardzo dobre, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenie oferty pod „Buchalter“ do Adm. „Gońca Krakowskiego“. 3611

ZARZĄDCZYNI zupełnie samodzielna, obecnie na większym majątku, z powodu zmiany stosunków szuka odpowiedniej posady. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Zarządczyni“. 3593

OGRODNIK w średnim wieku, z małą rodziną, posiadający długoletnią praktykę, poszukuje posady zaraz lub później. Zgłoszenia pisemne do Admin. „Gońca Krak.“ pod „Ogrodnik“. 3590

TECHNIK-handlowiec, znający rynek, z kilkunastoletnią praktyką na kierowniczych stanowiskach, poszukuje posady kierownika działu sprzedaży lub zakupów w przedsiębiorstwie przemysłowem lub handlowem. Może wyjechać. Oferty pod „Rutyna 35“, proszę skierować do Adm. „Gońca Krakowskiego“. 3568

Mieszkania i lokale

MIESZKANIA kawalerskiego, skromnie umeblowanego, poszukuje student filoz. Zgłoszenia pisemne do Admin. „Gońca Krak.“ pod „Cena niska“. 3586

POKOJU z utrzymaniem możliwie bez mebli, z elektryką i używalnością łazienki poszukuję zaraz. Zgłoszenia z podaniem warunków do Administracji „Gońca“ pod „Solidny samotnik“.

Rozmaite.

ZAKŁAD KUŚNIERSKI STANISŁAWA ZIEMBIŃSKIEGO, KRAKÓW, UL. KOPERNIKA L. 6. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące — po cenach bardzo przystępnych. 3599

OTOMANY, łóżka składane, materace, salonilki i t. p. poleca i na raty M. Bardach, Kraków, Florjańska 16. Tanie garnitur klubowy okazyjnie do sprzedania. 3406

Matrymonialne.

NAWIĄŻE korespondencję (chętnie w języku francuskim) osoba młoda, czupurna, tylko z inteligentnym i prawdziwie kulturalnym panem. Cel: wymiana myśli. Oferty do „Gońca Krak.“ pod „L'enfant terrible“. 3618



Redaktor odpowiedzialny: Klaudjusz Hrabyk. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.